Nr. 204. We Lwowie, Środa dnia 6. Września 1882. Rok XXI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . .
„ Francji . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . . po 7 złr.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu. . . 3·5 cnt.
„ Serbji . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 16 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 5 września.

(Rezygnacja metropolity Sembratowicza. — Stosunek Francji do Niemiec. — Bandytyzm teutoński w ziemiach czeskich. — Przedlitawskie sprawy robotnicze).

Dnia wczorajszego miał metropolita ks. Sembratowicz audjencję u cesarza w Wiedniu i złożył w ręce J. c. Mości rezygnację z metropolii lwowskiej.

* * *

Stosunki między Francją a Niemcami naprężyły się niepospolicie w ostatnich czasach. Z drobnego faktu, z owej niewinnej pomyłki, jakiej się dopuściło niemieckie Stowarzyszenie gimnastyczne, rozesławszy zaproszenie na swój festyn do paru członków francuskiej patrjotycznej Ligi, urosła dzisiaj żywa polemika prasy, podniecana demonstracjami z obu stron. Niemcy w sobotę obchodzili rocznicę Sedanu, wypili sporo piwa, ale więcej jeszcze nagadali sobie mów patrjotycznych Francuzi zaś urządzili parę dni wprzódy wielki mityng w Paryżu, na którym p. Deroulede, prezes Ligi patrjotycznej, zapowiedział, iż wkrótce zostanie obrany posłem ze Strassburga do Izby francuskiej. Można sobie wyobrazić, jakiemi oklaskami zapowiedź ta przyjętą została. Organa Gambetty oklaskom tym służą za echo, nawet umiarkowane pisma republikańskie starają się podsycać namiętności i rozdmuchać nienawiść ku „tyranom Alzacji." *Siecle*, dziennik Brissona, marszałka Izby, woła, iż „ojczyzna w niebezpieczeństwie" i wzywa wszystkich Francuzów, aby zapomnieli o waśniach domowych, o nienawiści stronnictw, o prywatnych interesach, a skupili się dokoła jednego sztandaru i gotowali się na rozprawę z zawziętym wrogiem ojczyzny. Nawet *Temps*, dziennik, który zawsze się liczy z słowami, a będąc organem ministerjalnym, nie lubi rządowi stwarzać kłopotów, nawet *Temps*, jak to czytaliśmy w wczorajszym telegramie, nie tai swej nienawiści do Niemiec i wręcz oświadcza, że sojusz franko-angielski nie miałby innego celu, jak obalić przewagę Niemiec w Europie, i przeto wzywa Francję do utworzenia tego sojuszu.

Prasa niemiecka daleko mniej namiętnie występuje, powiedzielibyśmy nawet, że w ogóle stara się swoim spokojem uspakajająco wpłynąć na Francję. Wprawdzie sedańską rocznicę wynosi pod niebiosa, i wita ją powodzią patrjotycznych frazesów; wprawdzie wzywa także Niemców, aby się skupiali koło jednego sztandaru, bo dzień próby może być już niedaleko (*Vossische Ztg.*); ale z drugiej strony sadzi się na sofizmatyczne wywody, iż obchody sedańskiej rocznicy nie mają nic w sobie dla Francji ubliżającego; że Niemcy nie urządzają ich dla tego, aby rozpamiętywać nad dniem, w którym odnieśli zwycięztwo nad szlachetnym sąsiadem, lecz dla tego, aby uświetnić rocznicę narodzin zjednoczonej Germanii; i tak dalej w tym guście.

Oczywiście jesteśmy dalecy od mniemania, aby z tej sieczki dziennikarskiej wykluł się wojenny zatarg. Prawdopodobnie na razie nie odniesie z niej nawet Gambetta korzyści; jeżeli więc przyda się ona komu, to jedynie Bismarkowi. Wrzaski odwetowe, dochodzące z nad brzegów Sekwany, powiększą liczbę tych cegieł, które w parlamencie niemieckim tworzą dla niego piedestał. Ale symptomatycznej wartości odmówić tym wrzaskom nie możemy. W każdym bowiem razie służą one za nawóz, a jeżeli z jednej strony pospolitują patrjotyczne hasła, to z drugiej za to oswajają masy ludowe z myślą walki i wpajają w nie przekonanie, że jest ona koniecznością dziejową i pierwej czy później nastąpić musi.

* * *

W Bernie odbyła się w niedzielę instalacja nowego biskupa, ks. Bauera. Jak wiemy, teutońska kapituła wydała zrazu tylko niemiecki program tej uroczystości, pomimo że Niemcy tworzą tylko jedną piątą część ludności dyecezjalnej; ujrzała się zmuszoną, wydać i program czeski. Teutoni wyprawili tedy zmowę, i tylko czeskie korporacje, stowarzyszenia i t. p. wzięły udział w tej uroczystości. Nie koniec na tem, albowiem gdy biskup po przemowie niemieckiej zaczął też kazać po czesku, obecni luźni teutoni usiłowali wywołać gwar, a gdy to się im nie udało, wyszli z katedry. Ks. Bauer podniósł pamięć św. Cyryla i Metodego, wspomniał o wezwaniu, jakie otrzymał św. Metody: „Bracie, idź, i nie opuszczaj mego ludu słowiańskiego!"

Ale daleko straszniejszego czynu, bo istnego bestjalizmu dopuszczono się tegoż dnia w północno-zachodnich Czechach (zamieszkałych wyłącznie przez Niemców). Wyszukano jakąś 350. rocznicę założenia miasteczka na granicy saskiej, nikomu dotąd poza okolicą nieznanego, Platten, i zaproszono gości z sąsiedniej Saksonii i dalszych Niemiec dla wyprawienia jak najohydniejszej demonstracji. Na bankiecie zabrał głos deputowany Obentraut, i przysięgając najpierw, że Niemcy czescy i w ogóle Niemcy austrjaccy grawitują do Wiednia a nie do Berlina, wezwał przytem pomocy Niemców z Rzeszy, wołając:

„Pragniemy waszych sympatyj dla naszej walki o obyczaj i kulturę niemiecką; chcemy abyście nam pozwolili czerpać z ogromnych duchowych skarbów kultury niemieckiej, których taka u was obfitość. Chcemy dalej, abyście nam dopomogli, niemiecką imigracją wyrugować czeskie kolonie z terrytorjów, które od wieków są niewątpliwie niemieckiemi, — albowiem nie możemy ścierpieć, aby ci, którzy nasz chleb jedzą, mogli przez szerzący się obecnie wykład ustaw zasadniczych otrzymać uprawnienie do zagrażania naszej narodowości".

A więc na ziemi czeskiej są Czesi — kolonistami! I należy ich wyrzucić z Czech przez nową nawałę niemiecką! Rzecz naturalna, że taki łotr tuż potem dodał wołanie, aby Austrja zlała się z Rzeszą niemiecką pod względem ekonomicznym, i aby do tego związku przyłączono także nawet kraje Bałkańskie, gdyż „tym między innem sposobem, my Niemcy w Austrji otrzymamy spokój wewnątrz, ponieważ zniszczone zostaną illuzje drobnych strzępów narodowościowych. To jest autentyczne, nasze tłumaczenie naszego z wami uściśnienia się wzajemnego, i takimi pozostaniemy, mimo że Bismark pozwolił sobie dowcipkować z naszego Herbsta, który nie chce dopuścić, aby Austrja zaprzęgła się w rzymskie jarzmo, albo ze zwoich ruin Polskę odbudowywała, albo zniszczywszy Niemców, państwo Czeskie utworzyła" i t. d.

Obecny komisarz rządowy zaprotestował przeciw takim wywodom z wysokiej polityki na tego rodzaju festynie, i prosił aby nadal zaniechano takich wycieczek. Na to powstał p. Obentraut, wołając: „Usłucham życzenia rządu, muszę jednak ubolewać nad naganą takiej czysto i gorąco patrjotycznej mowy. Smutna to rzecz, że Niemcom nie wolno manifestować nawet swego patrjotyzmu i austrjacyzmu." Za co huczne oklaski otrzymał.

Robotnicy berneńscy, którzy niemal wszyscy należą do umiarkowanego stronnictwa „Prawdy", zamyślają zwołać do Berna powszechny austrjacki wiec robotniczy, dla obrad nad stosunkami stronnictw w obozie austrjackiej demokracji socjalnej. Wiedeńscy umiarkowani robotnicy już przystali na to. W Gracu nie pozwoliła policja na zwołanie zgromadzenia robotniczego, zamierzonego przez stronnictwo „Prawdy", gdyż tam są w wielkiej przewadze anarchiści, więc przyszło by do zaburzeń na tem zgromadzeniu.

Wystawa przemyska.

IV.

Przemyśl d. 2. września.

Ile pieniędzy wyrzucamy corocznie za granicę bezpotrzebnie za towary, jakie posiadamy w kraju częstokroć w lepszym gatunku — o tem trudno mieć choćby przybliżone pojęcie bez szczegółowych danych, a zebrać potrzebne ku temu daty tem trudniej jest dla nas, iż w wyjątkowej sytuacji naszej nietylko te towary nazywać musimy zagranicznemi, które opłacie cła podlegają.

Jedną z ważniejszych tego rodzaju pozycyj stanowi musztarda; gorczycy — mówiąc bez żadnej przenośni — mamy podostatkiem, i to w wyborowym gatunku, przyznajmy się jednak ze wstydem, że bez najmniejszego skrupułu podniecamy sobie apetyt musztardą angielską, francuską kremską, düsseldorfską itp. Czy to jest słuszne i sprawiedliwe? o tem sobie czytelnik w cichości ducha dośpiewa. Na szczęście, złe to znacznie się zmniejsza od pewnego czasu, chociaż bez naszego świadomego przyczynienia się. *Mundus vult decipi...* spożywamy więc musztardę polską, pod płaszczykiem zagranicznym, i wcale nam z tem dobrze. Prawda to niezaprzeczona, ale smutną jest rzeczą pomyśleć, że n. p. p. J. Gorgon, fabrykant musztardy na Zamarstynowie (fabryka istnieje obecnie w Brzuchowicach pod Lwowem) musi uciekać się aż do wybiegów, aby doskonały swój wyrób, nieustępujący w niczem zagranicznemu, przystroić w etykietę francuską lub niemiecką, i dopiero w takiej sukience oddawać go na użytek publiczny. Dla fabrykanta jest to w gruncie rzeczy obojętnem, pod jaką formą zapewni odbyt swoim wyrobom, ale dla nas, lubiących się chełpić popieraniem przemysłu krajowego, nie przynosi wielkiej chluby taki fakt n. p. niezmiernie często powtarzający się, że ktoś nie chce kupić w handlu musztardy J. Gorgona, ale wielce jest zadowolony z tej samej musztardy, podanej mu w innej flaszeczce, z napisem oryginalnym francuskim. *Sapienti sat...*

P. Adolf Mańkowski ze Lwowa, jako stary znajomy nietylko lwowskiej ale galicyjskiej publiczności, nie potrzebował pompatycznego wystąpu; dość mu było tylko przypomnieć się publiczności, że pomimo upływu pół wieku czasu, firma jego nie zestarzała się, i tak samo jak zawsze zadowolnić może najwybredniejsze gusta swojemi marynatami i konserwami. Kto chce poznać wartość innych przetworów p. wystawcy, niech je bada na miejscu: adres wiadomy. — Zresztą, niech nam wybaczy p. Mańkowski, ale trzymając się zasady *suum cuique*, stanowczo protestowalibyśmy przeciw udzieleniu mu nagrody za produkowane konserwy i marynaty, bo rzeczywistym wystawcą jest tu nie on, ale szanowna jego małżonka.

Nie oddalimy się od przedmiotu, czyniąc tu wzmiankę o piernikach. Na obecnej wystawie trzech mamy reprezentantów, niejako monopolizujących tę gałąź przemysłu; są nimi pp. Czyński z Jarosławia, Litwiński i Zimmer ze Lwowa. Bylibyśmy w wielkim kłopocie, gdyby kto zażądał od nas wyrzeczenia stanowczego zdania, który z tych trzech panów przewyższył swoich współzawodników. Pierniki są wyborną rzeczą, ale trzeba jeszcze nosić na sobie mundurek studencki, aby po zjedzeniu jednego, można było wyciągnąć rękę po drugi i trzeci. Nie zawadzi jednak nadmienić, że „sucharki domowe" p. Czyńskiego zastępują doskonale takzwane ciasteczka angielskie i powinny wyrugować je z handlu; p. Litwiński wystąpił nadto z okazałym tortem piernikowym w marcepanach; p. Zimmer zaś specjalistą jest w wyrobie ulubionych cukierków „Roks-Drops."

Pani Zofia Szymanowska ze Spasowa celuje znowu w wyrobie pierników domowych, owoców suszonych, konserw, a szczególniej przewybornych nalewek miodowych i bulionu. Pożądanem by wielce było, aby przy wystawie p. Szymanowskiej zatrzymywali się nietyle mężczyzni (próbujący nalewek i starki), ale więcej panie nasze, dla przekonania się naocznego, jak różnorodne korzyści ciągnąć może zapobiegliwa i staranna gospodyni wiejska z gospodarstwa kobiecego.

Wyłączną fabrykację bulionu prowadzi p. Antoni Sólkowski z Krysowic; bulion ten wyrabiany z mięsa wołowego, cielęciny i drobiu, ma tę niezaprzeczoną wyższość ponad innemi bulionami wątpliwego pochodzenia, iż śmiało używać go można, składowe bowiem części, rozbierane chemicznie, jak najlepiej świadczą o wewnętrznej jego wartości.

Miody do picia świetnie prezentowane są na naszej wystawie; oprócz pani Szymanowskiej, pochlubić się tu możemy licznemi okazami, dostarczonemi przez włościan i małomiasteczkowych mieszczan, przez Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze lwowskie (zbiorowo), ks. Krementowskiego i wielu innych, a już z wybornemi, chociaż nie zawsze najstarszemi wystąpiła redakcja *Bartnika*, której dereniaki, maliniaki i lipiec, mówiąc technicznie, proszą się, żeby im dać buzi.

Od dłuższego już czasu aptekarze nasi powzięli szczęśliwą myśl wyrugowania z handlu niezasłużenie cieszących się wielkiem powodzeniem zagranicznch uniwersalnych leków, po większej części obliczanych jedynie na łatwowierność publiczności. Jest to nowa zupełnie gałąź przemysłu, zatrzymująca w kraju znakomite sumy, zasługuje przeto na wszechstronne poparcie, a to tem słuszniej, że aptekarze polscy swoje uniwersalne środki wyrabiają na podstawie nauki, co nie da się o wszystkich zagranicznych medykamentach powiedzieć.

Niepodobna nam tu wyliczać wszystkich środków leczniczych, jakie znajdujemy na wystawie przemyskiej — przekroczyłoby to o wiele rozmiary naszego sprawozdania; wymienimy tu więc te tylko, które stanowią niejako specjalność każdego z wystawców, a przebywszy już ciężką chwilę doświadczeń, zyskały już sobie obywatelstwo.

Z kategorji tej napotykamy przedewszystkiem wina lecznicze p. Henryka Blumenfelda, aptekarza we Lwowie. Preparata jego, a mianowicie malaga z żelazem, z chiną, z chiną i żelazem itd. jak i wino pepsynowe z diastazą, nietylko zjednały sobie powszechne uznanie, ale wywołały jeszcze liczne naśladownictwa, co służyć może za najlepszy dowód rzeczywistej ich leczniczej wartości. Wiadomo, że złych rzeczy nikt naśladować nie będzie, nie wchodzimy też w roztrząsanie, o ile te naśladownictwa zbliżają się lub oddalają od oryginału — to przecież zaznaczyć trzeba, że pierwszy p. Blumenfeld wprowadził u nas w użycie tak zbawiennych w swych skutkach środków leczniczych.

P. Julian Hausberg, z Brzeżan, produkuje środki roślinne antireumatyczne swego pomysłu, atramenty kolorowe, a zwłaszcza płyn zastępujący pieczętowanie lakiem butelek. Nowość ta, jako nader praktyczna, powinna być życzliwie przyjętą przez publiczność, szczególniej tam, gdzie przy wielkich zasobach piwnicznych, musi zależeć na zyskaniu na czasie, płyn ten bowiem również szczelnie zasklepia butelki, a schnie równocześnie z pociągnieniem.

P. Aleksander Mańkowski z Przemyśla, przedstawia między innemi, znany powszechnie z dobroczynnych swych wpływów syrop sosnowo-balsamiczno-ziołowy, [illegible] brzozotowe, przepisu dr. Tadeusza Dwerskiego.

P. Józef Tranczyński z Krakowa [illegible] podobno ze wszystkich swoich kolegów aptekarzy zaszedł na drodze przygotowywania preparatów leczniczych. Wystawa jego mieści w sobie środki na mnóstwo chorób tak wewnętrznych i zewnętrznych, środki zasługujące na zaufanie, bo aprobowane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie.

P. Kalikst Krzyżanowski, aptekarz ze Lwowa, obrał sobie inną znowu specjalność: wyrób mydełek toaletowych na wielką skalę, a wziął się do pracy tej tak umiejętnie, że po upływie krótkiego czasu po jej rozpoczęciu, nie może już nastarczyć zapotrzebowaniom. Tu przecież zachodzi taki wypadek, jaki powyżej przy musztardzie zaznaczyliśmy, to jest, że p. Krzyżanowski zmuszony jest wyrób swój oddawać do handlu nietylko w etykietach z cudzoziemskim napisem, ale i sama forma mydełek musi naśladować wyroby zagraniczne. Czy z tej cudzoziemczyzny nie wyleczymy się nigdy? czy nawet w takich drobiazgach jak mydła kawałek koniecznie chcemy być w błąd wprowadzani? Trudno tu winić przemysłowca, który chcąc rozpowszechnić swój fabrykat, stosuje się do wymagań publiczności — co do jakości zaś tych mydełek, powtórzyć nam trzeba zdanie licznego grona wystawców i znawców kompetentnych, którzy przekonawszy się z własnego doświadczenia o wyjątkowej dobroci tego artykułu, wczoraj, na prywatnem zebraniu, prosili usilnie p. Krzyżanowskiego, aby działalność swoją w tym kierunku rozszerzył i wziął się do wyrobu mydła zwyczajnego, na tak niskim jeszcze stopniu u nas zostającego. Ciekawa rzecz czy p. K. dotrzyma i kiedy obietnicy.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 3. sierpnia.

(§.) Senzacyjne doniesienia policji wiedeńskiej, dotyczące zbrodni, popełnionej na szewcu Merstallingerze, o której poprzednio szczegółowo pisałem, nie przestają zajmywać ogółu. Sprawa cała zawsze jeszcze osłonięta w ciemną mgłę, której „manifest" policji i dalsze jej komunikaty w *Korespondencji Wilhelma* wcale nie rozproszyły. Trzeba więc czekać na rozprawę sądową, która dopiero wyjaśni, czyli posądzenie całego stronnictwa o popełnienie pospolitej i wstrętnej zbrodni było na miejscu lub nie. Głos opinii publicznej oświadcza się stanowczo przeciw kolorytowi, jaki wiedeńska policja nadała temu ponuremu obrazowi, i widzi w nim raczej widmo reakcji, aniżeli prawdę.

Szczególna też rzecz, iż równocześnie podnoszą pisma półurzędowe, wprawdzie na razie bardzo nieśmiało, wiadomość, jakoby rząd wobec „notorycznej" zbrodni anarchistów zamierzał zażądać od Rady państwa wyjątkowych ustaw dla ścigania socjalistów, coś zupełnie na wzór niemieckich „Ausnahmsgesetze", które właśnie okazały się zupełnie nieprowadzącemi do celu.

Jeśliby się przepowiednia półurzędowców miała sprawdzić, to rząd wyświadczyłby tem państwu bardzo złą usługę. Kwestji socjalizmu nie można żadnemi „wyjątkowemi ustawami", ani też najstraszniejszym teroryzmem załatwić. Owszem, represje wywierają wręcz przeciwny skutek, jak się o tem z ruchu nihilistycznego w Moskwie przekonać można. Kwestję socjalistyczną można tylko w drodze rozsądnych reform złagodzić, i tym tylko sposobem ująć jej charakter niebezpieczeństwa. W Austrji szczególnie dużo potrzeba reform, gdyż stosunki ekonomiczne są niezdrowe, stosunki prawno-sądowe potrzebujące naprawy, jak stosunki społeczne na kastowości i systemie protekcji oparte.

Ażeby więc atmosferę z miazmów uwolnić, trzeba przedsięwziąść desinfekcję za pomocą zbawiennych i ogólnie użytecznych reform a nie zapomocą represji reakcji. Zresztą może rząd wziąść sobie przykład z księcia Bismarka, który w inny zupełnie sposób traktuje kwestję socjalną i przekonawszy się raz, iż jej wyjątkowemi ustawami nie zwalczy, teraz na serjo myśli o polepszeniu doli robotników.

Zresztą chwilow[illegible] ciszę [illegible] wewnętrzną. Hr. Taaf[illegible] bawi od kilku dni w Nalżowie. Zastępuje go minister Ziemiałkowski, który wczoraj wrócił z urlopu.

Książę czarnogórski Mikołaj odjechał wczoraj z Wiednia do Petersburga, uporządkowawszy tu zupełnie sprawę dotyczącą wynagrodzenia kosztów za utrzymywanie zbiegów bośniacko-hercegowińskich.

Paryż d. 1. września.

Donosiłem w mym ostatnim liście, że sławny poeta czeski, piszący pod imieniem Vrchlickiego przybył wraz z nadobną małżonką swoją do Paryża. Grono literatów polskich, łącznie z tutejszą kolonją czeską postanowiło należycie uczcić poetę pobratymczego narodu. W tym celu urządzono wycieczkę do St. Cloud d. 27. sierpnia, gdzie przeszło sto pięćdziesiąt osób tak Polaków, jak Czechów w miejscu zwanem Pod latarnią Diogenesa się zebrało. Wątpliwa pogoda przeszkodziła nierównie liczniejszemu zebraniu. Wycieczka rzeczona odbyła się w następujący sposób: W głównej alei zebrało się całe towarzystwo polsko-czeskie i przytem znaczna liszba pań, między niemi zaś i p. Vrchlicka, która przez swą skromność i miłą prostotę nie chciała towarzyszyć mężowi przy powitaniu, aby nie odwracać uwagi od osoby jej sercu najdroższej. Po chwilce z ubocznej alei wprowadził pod rękę Wacław Gasztowt p. Vrchlickiego a z grona oczekującego towarzystwa wystąpił pełen ży-

---

Królestwo polskie a Galicja.

Pogadanka ekonomiczna

przez

WOJCIECHA br. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

Że nie przesadzam tego, o czem piszę, najlepszym będzie dowodem, że zagraniczne firmy, uznały za stósowne, otworzyć filje swych wyrobów w Galicji, w tej biednej Galicji, której zbywa na wszystkiem, na produktach i rękach, w tej Galicji, w której, każda fabryka bankrutuje w krótkich terminach, a z której ciągną się bezustannie nieskończenie długie pociągi, wywożące drzewo, skóry, zboże, bydło i to wszystko, co bogate kraje, dawać zwykły.

Obrachowawszy to, za taki pociąg, idący kilka dni nocy i ciągle rosnący, a pod Krakowem, to już siłą trzech maszyn poruszany, za taki pociąg, mówię, zagranica przyszle Galicji w zamian kilka wagonów do pociągu pospiesznego, przyczepionych, z których od Oświęcima do Brodów, wysypią niezliczone masy pudełek, kartonów lekkich jak pióra, pudełeczek, jaki czasem mebelek, lub powozik.

W Warszawie i Lublinie spotkasz czasem w loży teatru, na ulicy, w restauracji młodego człowieka, który cię uderza pewnym odrębnym „genre."

— Kto to?

— To X. co tę kolosalną stracił furtunę.

— To Y., odziedziczył dwanaście folwarków w Hrubieszewskim. Do sto tysięcy dochodów, zadaje tu niesłychanego szyku.

— To Z., wiesz ten, co to mu wuj zapisał milion, ale wszystko straci.

Tracą i ztracą między Warszawą i Lublinem! — tego by się niewidziało w Galicji. We Lwowie i Krakowie siedzą ci tylko, którym stosunki finansowe nie pozwalają wyjechać za granicę. — X., który stracił kolosalną fortunę, Y., który odziedziczył dwanaście folwarków i Z., któremu wuj zapisał miljon, gdyby byli Galicjanami, nie siedzieliby we Lwowie ani Krakowie, tylko dawno by już byli w Paryżu, Wiedniu, Florencji, lub Londynie.

Utracjuszowstwo jest bezwzględnem złem, ale podczas, gdy to złe w Królestwie, pod względem ekonomicznym jest tylko względnem, w Galicji staje się absolutnem złem, panowie X., Y., Z. w Królestwie robią sobie tylko krzywdę, w Galicji robią i krajowi.

Gdyby Królestwo miało te środki, które ma Galicja, gdyby miało ten kredyt tani, to sprzyjanie wszelkim usiłowaniom podniesienia się pod względem ekonomicznym, gdyby miało kcleje w tej samej proporcji, ten sam ustrój rządowy i gdyby — a to najważniejsze — przy tem wszystkiem, charakter narodowy, który się do okoliczności nagina, nie zmienił się, to niewiem na jakich by industrja i finanse stanęły wyżynach.

Powiedziałem wyżej, że ogólnie zastanawia podniesienie się wartości ziemi w Królestwie, które idzie krokiem nie żołwim dalej i jeźli bym był wieszczem, tobym przepowiadał, że w krótkim czasie, ta już wygórowana cena ziemi podwoi się, jeźli nie pójdzie do kwadratu.

Wobec moich poprzednich uwag nad smutnym stanem Królestwa pod względem urządzeń administracyjnych, które tak ważny wpływ wywierają na agronomję, twierdzenie to wyda się dziwacznem i za śmiałem.

Ale tak jest — dla czego? gdzie szukać przyczyn tego nagłego przewrotu, jak wytłumaczyć, że kawałek ziemi, który w Lubelskiem n. p. wart był temu lat 10, trzydzieści tysięcy rubli, dziś się płaci sto?

I ten objaw ekonomiczno-agronomiczny, przypiszę tylko utrudnieniu właścicielom, wywożenia swych pieniędzy za granicę — utrudnieniu, trwającemu już lat 20.

Przykładem może najdokładniej zdołam udowodnić moje twierdzenie. Właściciel ziemski w Królestwie po okropnych nieszczęściach 63 r., ujrzał się nagle nad przepaścią — nagle ujrzał cały stan opłakany swego gospodarstwa, które ratować nie było czem, widział z góry zamiast pomocy, prześladowanie i zamiar zniszczenia do reszty.

Wziął się do pracy, pracy wytrwałej i energicznej, jęczał pod ciężarem podatków i Towarzystwa, cierpiał na brak komunikacji i rąk, walczył z upadkiem, walczył długo, lecz cierpliwie.

Obcy widząc tę walkę, tę biedę w Królestwie, brak ogólny pieniędzy, przypisywali to stosunkom i ziemi — nic więc dziwnego, że o tę ziemię się nie biegali.

Ziemię w Lubelskiem n. p. można było nabywać za pół darmo. Sąsiad jej nie kupował, bo nie wiedział, czy się przy swoim kawałku potrafi utrzymać. Obcy widział biedę, z którą się zapoznawać nie pragnął.

Tymczasem pod przychylnym rządem Galicja się podnosiła chorobliwie. Pchali się do niej obcy, wygórowaną za ziemię cenę płacili swoi, pożyczali niejedni i kupowali.

Powoli zaczął właściciel ziemski w Królestwie przychodzić do pewnych rezultatów; dochody były coraz większe, pokrywały już rozchody i ciężary; zaczął płacić długi, zaczął robić wkłady, podnosić swoje gospodarstwo.

W tej czynności nie był przeszkadzany; zbytek, komfort, ogromne wymagania powszechne i strasznie ciężące na najmniejszej fortunie galicyjskiej, obcemi były właścicielowi tysiąca włók w królestwie.

O nowych meblach do salonu nie marzył, bo ich u sąsiada nie widział a do Warszawy miał mil 40 do 60 fatalnej drogi. Żona się nie wybierała do Paryża, ponieważby jej paszportu nie byli wydali. Syn kształcił się w tanim Lublinie, bo mu także gdzieindziej nie było wolno szukać rozumu.

Złe wyszło na dobre.

Pieniądze zostawały w domu. Gospodarstwo się podnosiło, nieznacznie, niepostrzeżenie.

Właściciel sam o tem nie wiedział.

Do jednego z nich przyjechałem przeszłego roku.

Zastałem znakomicie urządzone gospodarstwo, przepyszne konie, bydło, orkę wyśmienitą, narzędzia rolnicze — jednem słowem gospodarstwo, o jakiem w Galicji piszą książki, a o którem tam nie mówią. — Szlachcic narzekał na biedę, na bied tysiące.

Rozgadawszy się, tak opowiadał. Gdy po powstaniu objąłem mój majątek, po śmierci ś. p. ojca mego, taka była pustka, żem postanowił sprzedać. Dawali mi trzydzieści tysięcy rubli, ja chciałem trzydzieści i pięć. Nie sprzedałem i zacząłem panie dobrodzieju, harować. Wy Galicjanie nie wiecie, co to znaczy. Tu kontrybucja, tu podatek, rewizje, trzeba było się opłacać, a Towarzystwo co rok wystawiało na licytację. Pierwszego roku mego gospodarstwa, miałem dwieście korcy pszennego pośladu. Niepodobna wyżyć, ale człowiek siedział w domu, nie wyjeżdżał i jakoś się ogniał,— i jak z bicza trzasł — ujrzał się bogatym, choć nie takim, za jakiego mnie mają. — Ale widzę, że pana to interesuje, więc dokończę. Prócz dwustu korcy pszenicy, miałem ze sto jęczmienia, owies nie wystarczył na potrzeby, żyta dwieście korcy. Ziemia dobra, śliczna, nie traciłem nadziei i doszedłem do większych rezultatów, niż sam marzyłem.

Dziś z mojego majątku sprzedaję 2.000 korcy pszenicy, dwieście rzepaku. Do dziesięciu tysięcy kartofli, pięćset jęczmienia, coś tam grochu, wyki, ot! koniczyny miałem w tym roku 30 korcy. Za majątek, za który, temu lat 19 żądałem trzydzieści i pięć, gdybym dziś ogłosił dwakroć, guberniaby się zbiegła. Dolicz pan, żem zastał czterysta morgów pustek, na których dziś sieję marchew, żem zastał jeden folwark, dziś stoi trzy, żem zastał kilka parszywych koni, — a widziałeś pan moje inwentarze.

Niech czytelnik nie myśli, że cokolwiek przesadzam w opowiadaniu, które tu przytoczyłem, można, zmieniwszy cyfry, lecz zatrzymując proporcję, włożyć w usta siedmiu na dziesięciu właścicieli ziemskich, którzy się utrzymali przy swych majątkach po 63. roku!

(D. c. n.)

cia, zapału i uczuć p. Chodźkiewicz i w kilku słowach powitał miłego gościa. Między innemi powiedział: Witamy Cię chlebem i solą, to jest całem uczuciem serdeczności i braterstwa, ale w dzisiejszem położeniu chleb wyobraża słodycz ojczyzny z której przybywasz, a sól gorycz wygnańców, którzy Cię w uczuciu serdecznego pobratymstwa przyjmują. P. Vrchlicki wynurzył swe głębokie wzruszenie na ten objaw bratniej serdeczności, dodając, iż najgłówniejszem zadaniem jego życia będzie pracować nad wzmocnieniem i utrwaleniem węzła miłości i jedności bratniej Czechów z Polakami. Po wzajemnem powitaniu i wynurzeniu bratnich uczuć p. Magdzicki wydeklamował wiersz p. Vrchlickiego „Skrzypce Cygana“ przełożony tu w Paryżu na polski język, po którym towarzystwo fisharmoniczne, zaśpiewało po czesku: „Hej Slovane...“ Tu nastąpiła mała przerwa. Nagle odezwały się głosy: Idą. Jakoż wychodzą z lasku trzej rycerze przedstawiający Lecha, Rusa i Czecha, ubrani w starożytne zbroje. Lech miał na głowie szyszak z dwoma skrzydłami, Rus, jakby kołpak szpiczasty, Czech coś na kształt hełmu. Piersi tych rycerzy osłaniały skóry podobne do skór rysia, lwa i lamparta. Ubiory te razem wzięte przedstawiały coś niezwykłego. Nagle zatrzymali się w pochodzie, jakby stanęli u kresu swej wędrówki z odległych krajów i rozpoczęli w nader zajmujący sposób rozmowę o podziale przypadających ich panowaniu ziem, zawsze na podstawie bratniej miłości.

Cała ta rozmowa, nosząca na sobie cechę wzajemnego stosunku, maluje położenie, sąsiedztwo wrogie Niemców, mongolskiego rodu i charakter trzech bratnich plemion polskiego, ruskiego i czeskiego. Gdy się kończy cały układ podziału ziem między trzech braci, występuje kapłanka, a raczej prorokini, i przepowiada trzem braciom cały szereg nieszczęść, klęsk, zawodów, niezapominając o błędach popełnionych, o wojnach domowych między bracią. Jest odmalowana chytrość i obłuda krzyżacko-niemiecka, brutalna siła nawalnicy mongolskiej, waleczność Litwy, jej ostateczne zlanie się z Polską, która zasłynie w świecie potęgą i chwałą. W końcu Lech zapytuje prorokini, która zapowiada przyszły upadek Polski, i otrzymuje odpowiedź, że lubo Polska walczy i zwycięża, nosi jednak w piersi śmiertelną ranę, a upojona wolnością nie czuje jej w sobie. Wśród uciech i swawoli, sama rzuca się w grób. Obraz ten historyczno-fantastyczny przedstawia się w nader poczciwych i polskich dążeniach, jak wszystko co wychodzi z pod pióra p. W Gasztowta; jednak zwątpienie kapłanki, która tak jasno patrzy na charakter i historję trzech bratnich plemion, uważamy za niewłaściwe, bo ona opowiedziawszy tyle rzeczy prawdziwych, powinna się utrzymać na tem stanowisku bez zwątpienia. Potrzeba było dopiero przemówienia Lecha, Rusa i Czecha, aby i ona na nowo poczuła w sobie siłę proroczą, co jej wyższe natchnione stanowisko znacznie zniża i stawia ją jakby w sprzeczności: bo na zapytanie Czecha odpowiada stanowczo, że nic nie powie, i wywołuje smutek, który się uwydatnia głębokiem milczeniem. Dopiero gdy Lech podnosi pięciokrotne powstania i upadki swego narodu, Czech wskazuje na niebezpieczne konszachty z Mongołami, a Rus szukając drogi, błądzi, co znów wydaje się nam nieodpowiedniem, bo Rus nie potrzebuje jej szukać, wszak przez pięć wieków droga jest ubita do wspólnego braterstwa, a świętojurcy za ruble moskiewskie, szukający niby drogi, nie są prawdziwym Rusem — po rozmowie trzech braci i kapłanka znów czuje, że się w niej budzi moc boża, i dostrzega zorzę przyszłą. Wtedy Lech, jakby natchniony, zabiera głos i mówi:

I ja tę zorzę widzę... a w zorzy
Obraz cudowny jakiś się tworzy
Jak mara senna!

(Zwraca się do Czecha):

Jak w źwierciadle widzę, o bracie,
Trzy połączone nasze postacie,
Tak, jak dzisiaj w rękach ręce,
Trysną z tej zorzy promienne zgody,
Co oświetlają bratnie narody.
Będzie koniec naszej męce!
Już pierzchły cienie to światło ćmiące,
Już, już zabłysło swobody słońce.
O jak błoge mi!
Niech pieśń wesoła w niebo się wzniesie,
Niech nad górami, nad rzeką, w lesie
Pieśń zwycięstwa brzmi!

Zakończenie to trzej bracia kolejno powtarzają. Kapłankę przedstawiała p. Trzcińska, która zyskała swą deklamacją żywą, energiczną i pełną naturalnego uczucia bardzo życzliwe uznanie.

Lecha przedstawiał p. Bolesław Pluciński, Czecha p. Magdzicki, a Rusa p. Ogonowski. Wszyscy wywiązali się z zadania ku ogólnemu zadowolnieniu. P. Ogonowski zadeklamował nadto pieśń Satyra p. Vrchlickiego, później odśpiewano hymny patrjotyczne polskie i czeskie, a w końcu odczytano list profesora Aleksandra Chodźki, w którym się tłómaczy, że z powodu wieku i wątłych sił nie może przyjąć udziału w tej wycieczce, a do tego miejsce wybrane czyni na nim smutne wrażenie przez pamięć najazdu niemieckiego, gdzie i Polacy się bili pod hasłem za króla i Niemców (w St. Cloud zginął Rochebrune, który walczył w szeregach polskich, dzienniki francuskie podały, że z ręki Polaków poznańskich), dalej dodaje: Zbieracie się pod latarnią Diogeneza, który z latarnią szukał człowieka. Oby się znalazł nareszcie człowiek, któryby z latarnią wolności poprowadził do zwycięztwa ludy słowiańskie. Wczoraj w St. Germain państwo Józefowie Gałęzowscy dali obiad na cześć poety czeskiego i w gościnnym swym domu łącznie z bratem doktorem Ksawerym Gałęzowskim zgromadzili wybrane grono przyjaciół i literatów. Wesołe i życzliwe pogadanki i uprzejmość gospodarstwa uprzyjemniły to miłe zebranie. Po obiedzie odczytano wiersz p. Vrchlickiego napisany do Polaków na emigracji, najpierw w tłomaczeniu polskiem, a następnie sam autor odczytał go po czesku. Żwawemi oklaskami podziękowano za serdeczne słowo. W niedzielę dnia 3. b. m. ma się odbyć biesiada składkowa na cześć poety.

Opóźniłem mój wyjazd z Paryża, aby wam z tej biesiady zdać sprawę.

Sprawy tutejsze polityczne nie przedstawiają nic godnego uwagi, bo w obecnej chwili wszystkie najwyższe władze opuściły stolicę.

Sprawy sejmowe.

I.

(*Pierwsze posiedzenie sejmu.*)

Cały przebieg zagajenia tegorocznej sesji sejmowej żywo przypomina, że to ostatnia sesja kończącego się sześciolecia wyborczego! Ani w zewnętrznej fizjognomii sejmu w tym pierwszym dniu obrad, ani w przemówieniach marszałka i namiestnika nie było wcale tej werwy, tego kolorytu żywszego, jaki parlament nasz miewał dawnemi laty, gdy spodziewano się wytoczenia doniosłych zagadnień zasadniczych na porządek dzienny rozpraw sejmowych. Cała osnowa przemówień wstępnych nie wychodzi po zakres suchych szczegółów dawniej już roztrząsanych spraw. Niemcy określiliby wrażenie tej pierwszej sesji sejmowej jednym wyrazem: „geschäftsmässig“.

Ma i to swoją dobrą stronę — ani słowa. Lecz o to tylko rozchodzi się, czy ów zwrot do spraw czysto praktycznych nie ma cechy pewnego rodzaju abdykacji, poniekąd przyznania się milczącego do niemożności załatwienia zagadnień głębszych, zasadniczych, wymagających świadomego współdziałania stronnictw — ale stronnictw prawdziwych, posiadających jasno i dokładnie wytknięte cele swych dążeń.

Wiadomo zaś, że takich stronnictw w sejmie naszym niema. Więc też z natury rzeczy nie może być wobec tego stanu rzeczy mowy o zasadniczem traktowaniu spraw — czyli innemi słowy, że zasadnicze sprawy nie mają widoków żadnych w sesji tegorocznej.

Jedyny z przedłożonych w tym roku wniosków, który posiada znaczenie rozleglejsze, mianowicie projekt reformy ustaw szkolnych, o ile wnosić można z usposobienia posłów, będzie załatwiony taksamo, jak dotychczas załatwiał sejm reformę ustawy drogowej, ustawy gminnej, ustawy o konkurencji kościelnej, i w ogóle wszystkie trudniejsze sprawy ustawodawcze, mianowicie że po dłuższej lub krótszej utarczce oratorskiej — odraczał je do lepszych czasów. W najlepszym razie skończy się może na jakiej nowelce, dla załatania jakiejś luki w ustawach dotychczasowych.

Poglądy na sprawy szkolnictwa, zawarte w przemówieniu p. marszałka, wywołają niezawodnie w kołach pedagogów rewolucję — naturalnie rewolucję najniewinniejszą, jaką sobie wyobrazić można. Jego twierdzenie, iż 12% dodatków do podatków z tych gmin, które dotychczas szkół nie mają, wystarczą na przeprowadzenie przymusu szkolnego, że „chatki włościańskie“ wystarczą na pomieszczenie całej masy garnących się do szkół uczniów, wcale nie dadzą się pogodzić z poczynionemi w tym kierunku przez wszystkie władze szkolne doświadczeniami.

Również trudno zgodzić się na ustęp z mowy pana marszałka, tyczący się *Macierzy polskiej*. Przy całem poszanowaniu dla celów tej instytucji, wyznajemy szczerze, iż zważywszy środki, jakiemi *Macierz* rozporządza, niepodobna przypuszczać, ażeby ona zdołała na tak obszerną skalę rozwinąć swoją działalność, jakby tego słusznie wypadało pragnąć. Nie dziw przeto, że posłowie świętojurscy z ironicznym uśmiechem słuchali ustępu mowy marszałka, odnoszącego się do *Macierzy polskiej*. W spojrzeniach ich można było wyczytać słowa: „My się jej nie boimy wcale!“ Ten zaś uśmieszek ironiczny na ustach dr. Dobrjańskiego, to podobno najdosadniejsza krytyka dotychczasowej działalności *Macierzy* — jak wiadomo dość nie ciekawej działalności...

Z uznaniem szczerem podnieść należy ustęp przemówienia p. marszałka, zaznaczający potrzebę jak najgorliwszej opieki nad przemysłem krajowym. Jest to istotnie jeden z najpiękniejszych punktów programu dr. Zyblikiewicza, jako marszałka, ażeby ten dział pracy publicznej podnieść, wzmocnić i na szerokich oprzeć podstawach.

Sprawa indemnizacyjna, zajmująca jedno z głównych miejsc w programie tegorocznej sesji sejmowej prawdopodobnie nie wywoła obszernych rozpraw, lecz co się tyczy jej załatwienia, to cała waga zależy w sposobie motywowania wniosku, w wyborze referenta. Sprawozdanie to musi być bowiem po mistrzowsku opracowane.

Czy nie będzie to złym prognostykiem dla tegorocznej sesji sejmowej, iż rozpoczęła się od uchwały w sprawie głodowej?...

Walne zgromadzenie

galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Przemyśl d. 4. września.

Dziś około godziny 11. rozpoczęło obrady walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego. Prezes Tow. Adam ks. Sapieha zagaja posiedzenie, stwierdzając z zadowoleniem, iż inicjowana przez Towarzystwo wystawa przemyska powiodła się, wyraża podziękowanie komitetowi wystawy i członkom, którzy mieli w nim udział.

Przechodząc do porządku dziennego, ks. Sapieha uprzedza, iż nie wszystkie zapowiedziane w programie referaty przyjdą pod obrady. Sprawa podatku domowego cofniętą została z powodu zajęć sejmowych p. Abrahamowicza, i usunięto również referat p. Strusiewicza o szkołach rolniczych włościańskich — wyraża dalej żal z powodu straty zasłużonego członka Tow hr. Krasickiego, i wzywa aby zgromadzenie uczciło pamięć zmarłego przez powstanie. W końcu odczytuje przewodniczący odezwę oddziału sanockiego z propozycją poruszenia sprawy klęsk, jakiemi dotknięta została ludność wiejska w skutek ostatnich wylewów.

Stu kilkudziesięciu członków bierze udział w obecnem zgromadzeniu — a w tej liczbie reprezentowane są Towarzystwa gospodarskie krakowskie, karyntyjskie (ks. Adam Sapieha), wiedeńskie (p. Juliusz Fromm), austrjackie, szląskie, górno-austrjackie, krańskie, siedmiogrodzkie, styryjskie i salzburgskie (reprezentant p. J. Greliński.)

P. J. Breuer, na wezwanie przewodniczącego, odczytuje sprawozdanie komitetów o czynnościach w kwestji podniesienia chowu bydła rogatego od r. 1880.

Zapowiedziane zamknięcie granicy moskiewskiej i rumuńskiej, wywołało ze strony komitetu Towarzystwa najenergiczniejszą działalność. Przedewszystkiem należało obmyśleć środki w celu ułatwienia czasu przejściowego, stworzonego zamknięciem granicy, oraz przedsięwziąć skuteczne sposoby dla podniesienia chowu bydła krajowego. Zwołana w tym celu przez namiestnictwo ankieta, w czerwcu 1880 r., uznała jako skuteczne w tym celu środki: regulację rzek, zachęcanie do melioracji łąk i pastwisk przez częściowy opust podatku gruntowego od przestrzeni meliorowanych, oraz uwzględnienie przemysłu gorzelnianego.

Dla podniesienia chowu bydła, zdaniem ankiety, należało utworzyć jak największą liczbę stacji buhajów, wyznaczyć nagrody za chów jałownika, zaprowadzić przymusowe kastrowanie byków i założyć obory zarodowe obok podniesienia chowu owiec mięsnych.

Powyższa uchwała ankiety przedłożoną została przez komitet Towarzystwa ministerstwu rolnictwa i Kołu polskiemu. W r. 1880 min. rolnictwa wyznaczyło subwencję w kwocie 4.550, z przeznaczeniem jej na wynajem buhajów dla użytku włościan oraz na premie. Sam minister, hr. Falkenhayn, za bytności swej we Lwowie, porozumiewał się z komitetem co do zażądanej na rok 1881 subwencji w kwocie 135.000 złr. — układy jednak nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

Na zwołanem następnie zgromadzeniu ogólnem *ad hoc* uchwalono na r. 1881 zażądać tylko 51.000 subwencji od rządu i 3.000 złr. z funduszów krajowych. Przyznaną w tej wysokości subwencję wypłacono dopiero w listopadzie r. z., z powodu więc spóźnionej pory odłożono zakładanie nowych obór zarodowych do wiosny r. b., a tymczasem zajęto się reorganizacją obór już istniejących. Na wiosnę b. r. wysłana do Szwajcarji komisja zakupiła 30 krów, 3 buhaje i 9 sztuk luźnych, rasy berneńsko-simmentalskiej, za ogólną sumę 26 854 franków, czyli przeciętnie po 640 fr. za sztukę.

Obecny stan obór jest następujący: rasy berneńskiej jest 6 obór, kuhlandzkiej 2, pinzgauskiej 1, krajowej nizinnej 2, razem 11. Pozostaje do utworzenia: 2 rasy pinzgauskiej, 1 kuhlandzkiej, 1 oldenburskiej, 2 szwyckiej i 2 krajowej.

Subwencjonowanych stacyj buhajów jest już 242; podniesiono przytem subwencję z 50 na 100 złr. za 60 sztuk odlatowanych.

Co do użycia subwencji, przeznaczonej na rok przyszły w sumie 35.000 złr., komitet nie postanowił jeszcze nic stanowczego; zamierza dopiero zwołać ankietę, która ułoży odpowiedni plan postępowania.

W rozpoczętej nad tym przedmiotem dyskusji p. Ostaszewski występuje przeciw subwencjonowaniu obór zarodowych, z czego korzystają tylko zamożniejsi. Mówca żąda dyskusji w tym kierunku, zgromadzenie jednak nie zgadza się na dyskutowanie nad wnioskiem, niepodanym na piśmie.

P. Mochnacki żąda, aby komitet wydrukował formularz dla prowadzących obory zarodowe i takowe rozesłał dla użytku członków oddziałowych.

Wniosek Eustachego ks. Sanguszki w sprawie soli bydlęcej, odłożono na koniec dyskusji.

P. Junga, opierając się na własnem doświadczeniu, doradza hodowlę bydła krajowego, jako najkorzystniejszą i najpraktyczniejszą.

P. Struszkiewicz zaleca ostrożność w tym kierunku, zdaniem jego bowiem, nie mamy właściwych ras krajowych, a te które są jeszcze, są zaniedbane i popsute niestosownem krzyżowaniem.

Zabierają jeszcze głos pp. Gniewosz, Abrahamowicz, Henzel i ks. Żaba. Włościanin Nikodem Jakób z Przeworska użala się na niedogodności dzisiejszego sposobu cechowania bydła.

Referent zwraca uwagę, że dla hodowców bydła krajowego przyznano opust 75%, dla zagranicznego 50%, co dowodzi, że bydło krajowe stawiano na pierwszym planie.

Po oświadczeniu p. Jungi, iż poprzestaje na powyższem wyjaśnieniu, pragnął bowiem tylko zwrócić uwagę Towarzystwa na tę stronę kwestji — przewodniczący otwiera dyskusję nad wnioskiem ks. Sanguszki.

Ks. Sanguszko motywuje swój wniosek obecnem zepsuciem paszy w skutek wylewów, i grożącem następnie niebezpieczeństwem choroby płuc i śledziony u bydła, czemu tylko sól zapobiedz by mogła. Ministerstwo rolnictwa rozpisało wprawdzie konkurs na zneutralizowanie soli, zanim on jednak rozstrzygniętem będzie, bydło nasze wynadnia. Dziwnem jest, że Galicja mająca sól własną musi płacić za nią drożej od innych prowincyj austrjackich, a dziwniejsza jeszcze, że rząd udzielając tańszej soli niektórym fabrykantom, nie ma zaufania do rolników. Sprawa jest naglącą — trzeba więc usilnie domagać się od rządu zniesienia ceny soli bydlęcej.

Po krótkiej dyskusji przyjęto jednogłośnie wniosek ks. Sanguszki wraz z dodatkiem p. Górskiego, aby wyjednać stosowną rezolucję sejmu i udać się o poparcie do Koła polskiego.

O godzinie 1. przewodniczący odroczył posiedzenie do godziny 4 popołudniu, na którem prof. Tyniecki wygłosił referat o użytkowaniu lasu dębowego na korę garbarską. W sprawie tej uchwalono rezolucję, zalecającą zaprowadzanie gospodarstwa odroślowego, kora dębowa bowiem może mieć zbyt zapewniony, który zwiększać się musi z rozwojem garbarstwa krajowego.

Dalszy ciąg obrad jutro o godzinie 9. rano.

Głosy z kraju.

(*odnoszący się do artykułu „Niepoprawni“ w Gazecie Narodowej nr. 196 pod dniem 27. lipca 1882 zamieszczonego.*)

Z pod Zborowa d. 28. sierpnia 1882. Sądzę, że czytelnicy *Gazety Narodowej* nieodmówią powyżej w nadpisie przytoczonemu artykułowi słusznego uznania — a że ów artykuł odnosi się li do sumienia polskich obywateli niepodając jakiemi środkami podane przez autora artykułu zasady należy w życie wprowadzić — ja się gnałbym głębiej i zaproponował następujące środki:

Prawdziwi polscy patrjoci w naszej prowincji już dawno doszli do tego przekonania, że w obecnych chwilach upadku majątkowego tak większych jak i mniejszych właścicieli ziemskich a za tem w ślad idącemi demoralizacją i rozpaczliwemi krokami ciż pojedynczo niemając albo dość mocy albo też potrzebnego stopnia inteligencji pozbywają się swego ziemskiego posiadania i że te przechodzą w ręce wcale niepatrjotyczne — i w tem cięży na nich pod względem polskiego patrjotyzmu, najcięższa wina — boć trudno mieć nadzieję odzyskania bytu gdy ilość posiadających ziemię Polaków zejdzie do tak nieznacznej liczby, iż z niemi nikt niebędzie widział potrzeby liczenia się w sensie politycznym.

Otóż są powiaty w naszej prowincji które już od paru lat potworzyły komitety a które się podjęły w rozpaczliwych razach majątkowych na żądanie głównie interesowanych podupadłych właścicieli ziemi uporządkowania swemi zbiorowemi siłami interesów podupadłych właścicieli swą radą i pracą. Zdaje mi się zbytecznem zwracać uwagę szanownych czytelników na wielkie zasługi takich komitetów dla kraju jak też i na częstokroć moralne nieprzyjemności jakie przy tej swej żmudnej pracy komitetowi doznawać muszą, zanim w pierwszym rzędzie zdołają wyciągnąć z podupadłego majątkowo prawdziwy obraz jego majątkowej sytuacji, jest zatem naturalną rzeczą, że do takich czynności potrzeba wielkiego patrjotyzmu wielkiej chęci do pracy a jeszcze większej abnegacji, a przecież wiem dowodnie, że chwała Panu Bogu! są u nas jeszcze tacy, i że taki komitet w niedalekiej odemnie stronie bo w dawniejszym obwodzie tarnopolskim pod prezydencją hrabiego Koziebrodzkiego obok kilku znanych zacnych komitetowych działa już nie od dziś skutecznie do tego stopnia, że oprócz spraw uporządkowania podupadłych majątków, posiadacze ziemscy dobrowolnie udają się do nich i z innemi sprawami, i w zupełności poddają się wyrokowi zarzucając ko sztowne a niejako nam przyrodzone pieniactwo wobec krajowych sądów. Najrychlejsze urządzenie takich komitetów na odbywanych zjazdach większych właścicieli, uważałbym więc za rzecz konieczności, i dobrze pojętego patrjotyzmu, jeśli chcemy uniknąć zupełnego materjalnego upaoku a w ślad zatem utraty wszelkich nadziei odzyskania bytu, a więc tę drogę, iż się tak wyrażę, niewolniczo narzuca nam dobrze zrozumiany patrjotyzm.

Ale my winni jesteśmy nietylko myśleć o większych właścicielach ziemi ale też i o mniejszych czyli włościańskich. Względem tych jest naszą powinnością respektive większych właścicieli jako najbliższych sąsiadów bodaj pod swą prezydencją utworzyć takie same komitety. Tę potrzebę nakazują nam naprzód niestety! tak częste wywłaszczania włościan po największej części przez bank włościański i przez żydowskich lichwiarzy jakoteż i w ślad za tem idąca emigracja włościan do Ameryki. Na razie działanie takiego komitetu trafi na znany wstręt włościan do wszelkich nowości — tem atoli komitety zrażać się nie powinne, bo mimo niewysokiej inteligencji, włościanie mają bardzo często zdrowy tak zwany chłopski rozum i sąd trafny szczególnie w sprawach majątkowych, a gdy zobaczą jak błogie skutki wypłyną z działań takich komitetów, przylgną do nich całem swem jestestwem i przekonaniem i poddadzą nietylko wszystkie do posiadania ziemi odnoszące się sprawy ale i wszelkie inne majątkowe spory pod sąd komitetów, byle te niewdawały się w takie spory włościańskie, które są osobiste a podlegają rządowej ustawie karnej, bo w takich wypadkach odium częstokroć spadłby na komitetowych, a to takiemu dobroczynnemu komitetowi nie przystoi i podkopywałoby jego koniecznie potrzebną mu powagę i zaufanie.

Zwrócić mi tu wypada uwagę takich komitetow, iż tak co do spraw większych jak i mniejszych posiadaczy ziemi potrzebne są kompromisarskie zapisy na sąd komitetowy polubowny, które rządowa ustawa o sądach polubownych przepisuje — by jak to mówią rolnicy niemłócić próżnej słomy — gdyż inaczej wyroki takich komitetów niemiałyby prawnej egzekucyjnej mocy a zatem i potrzebnej powagi — względnie czego zresztą — jak się spodziewać należy obszerniejszą informację co do prawnych form zachować się mających, podaćby powinni w gazetach niektórzy z naszych zdolniejszych prawników.

Nakoniec oświadczyć muszę, iż jabym co do urządzenia komitetów a raczej co do ich zakresu działania poszedł ze względu tego, iż gdy mi to każdy sumienny kraj miłujący obywatel i patrjota przyzna, w naszej prowincji demoralizacja doszła do bardzo wysokiego stopnia tak dalece, iż się to na współobywatelstwie ba! nawet na majątkowych sprawach odbiła — poszedł jeszcze dalej i nietylko sprawy majątkowe ale i obyczajowe za doniesieniem dwóch wiarygodnych współobywateli bez zapisu kompromisarskiego poddał pod sąd tych samych komitetów, boć przecież i obyczajowe sprawy niezawodnie mają przeważny wpływ na stosunki majątkowe a wczesne niekompromitujące osób dochodzenie a następnie wyrzeczenie o tem komitetu w sposob przyzwoity więcej upominający nie kompromitujący donosicieli w dobrej wierze, niejedną majątkową katastrofę odwrócić by były w stanie.

Dla nadania więc takim komitetom koniecznej powagi i znaczenia, za zezwoleniem rządu powiuni się — po poprzedniem ogłoszeniu terminów — odbyć najliczniejsze zebrania obywateli ziemskich a może i włościan każdego powiatu i na tem zebraniu przeprowadzić wybory takich komitetów naradziwszy się wprzód, z wielu członków komitet ten składać się i w których dniach w każdym miesiącu zbierać się ma na posiedzenia, a które to okoliczności tożsamo przez urzędowe i nieurzędowe najwięcej rozpowszechnione gazety podane być powinne do wiadomości ogółu.

Sprawozdanie sejmowe

Drugie posiedzenie z dnia 5. września.

Początek o godzinie 11. min. 40. — Przewodniczący marszałek dr. Zyblikiewicz ze strony rządu wiceprezydent Zaleski.

Udzielono urlopy pp. Starowiejskiemu, ks Jerzemu Czartoryskiemu i Jędrzejewiczowi na dni 8, — pp. Łazarskiemu na dni 14, a Wesołowskiemu na 3 tygodnie.

Sekretarz Alfons Czajkowski czyta spis petycyj:

Wydział powiatowy w Wieliczce w przedmiocie przymusowego ubezpieczania budynków włościańskich. Włościanie powiatu przemyskiego o zaprowadzenie prestacyj drogowych pieniężnych zamiast obowiązku odrabiania w naturze. Komitet założycieli fundacji pamiątkowej imienia Ignacego Łukasiewicza o zasilenie kapitału żelaznego fundacji. Michalina Teodorowiczówna o subwencję na warsztat robót pończoszkowych. Franciszek Gotwald dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie o przyjęcie 12 lat służby rządowej do służby krajowej i o pięcio lecie. Gmina Sobiecin o zarządzenie przekopania Sanu nad Muniną. Parafianie kościoła rzym. kat. w Brzozie królewskiej o zwolnienie od obowiązku konkurowania do drugiego kościoła w Gładlarowej. Gmina Pasierbiec o wyłączenie z powiatu Bocheńskiego a przydzielenie do Limanowskiego. Towarzystwo Harmonia o subwencję. Komitet kościelny w Stanisławowie o subwencję na odbudowanie spalonego kościoła. Gmina Skała o pożyczkę 3000 złr. na budowę cerkwi Stefan Kołpaczkiewicz kierownik szkoły w Żołyni o zaliczkę na płacę w kwocie 400 złr. Nauczyciele szkół ludowych w Rzeszowie o podwyższenie płacy. Rada szkolna miejscowa na Zwierzyńcu pod Krakowem o polepszenie płac nauczycieli w Półwsiu zwierzynieckim. Nauczyciele okręgu Lwowsko-zamiejskiego o podwyższenie płac. 640 nauczycieli szkół ludowych w kraju o podwyższenie płac. Dyonizy Dub kierownik szkoły w Drohobyczu o przyznanie mu dodatku pięcioletniego za czas od 1875 do 1880. Nauczyciele szkół ludowych w Tarnowie o podwyższenie płac. Towarzystwo muzyczne w Przemyślu o zapomogę 800 złr. na kupienie fortepianu. Edmund Giergowicz nauczyciel o zapomogę.

Uchwalono wybór komisji kultury krajowej z 13 członków i komisji petycyjnej z 25 członków.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie reorganizacji oddziału rachunkowego, (ref. p. Pietruski) odesłano do komisji budżetowej.

Sprawozdanie Wydziału w przedmiocie popierania spółek melioracyjnych (ref. dr. Wereszczyński) odesłano do komisji kultury krajowej.

Z kolei przystąpiono do wyboru komisji lustracyjnej, budżetowej, prawniczej, edukacyjnej, administracyjnej, drogowej i dla kas pożyczkowych.

Po dłuższem skrutynium ogłoszono następujący rezultat wyborów.

Do komisji lustracyjnej wybrani: Wasilewski Tadeusz, ks. arcybiskup Isakowicz, Jasiński Franciszek, Haller, Gross, Spławiński, Krukowiecki, Wolański Władysław, Towarnicki.

Do komisji budżetowej wybrani: Baum Chrzanowski, Dzieduszycki Wojciech, Goldmann, Hausner, Kaczała, Rapaport, Romanowicz, Skałkowski, Scipio, Smarzewski, Stadnicki Jan, Towarnicki, Weissmann, Wodzicki Henryk, dr. Zucker.

Do komisji prawniczej wybrani: Fruchtmann, Jasiński Józef, Kowalski Bazyli, Spławiński, Wajgart, Wesołowski, Zatorski.

Do komisji edukacyjnej wybrani: pp. Czerkawski Euzeb, Dzieduszycki Wojciech, ks. biskup Dunajewski, Major, Małecki, Sawczyński, ks. biskup Stupnicki, Tarnowski Stanisław, ks. biskup Solecki, Czartoryski Jerzy, Romanowicz, Rey.

Do komisji administracyjnej wybrani: pp. Bartmański, Czajkowski Jan, Czerkawski Euzeb., Grocholski, Janko, Koziebrodzki Szczęsny, Madeyski, Max, Onyszkiewicz, Paszkowski, Pilat, Dzieduszycki Tadeusz, Romer, Wolfart, Żywicki.

Do komisji drogowej wybrani: pp. Czajkowski Alfons, Głogowski, Hoppen, Jaworski, Jocz, ks. Mandyczewski Kornel, Męciński, Michałowski Roman, Mochnacki, Mycielski, Torosiewicz Emil, Żurowski.

Do komisji dla kas zaliczkowych wybrani: pp. Skałkowski, Kamiński Ignacy, Bieliński, Żywicki, Matkowski, Gorajski, Wolański Mikołaj, Starowiejski, Popiel Jan.

Wyboru do komisji edukacyjnej dokonywano dwa razy; przy pierwszem głosowaniu pokazało się, że więcej oddano kartek aniżeli było posłów w sali. W skutek tego zarządził marszałek powtórnie głosowanie imienne.

Komisja budżetowa ukonstytuowała się natychmiast. Prezesem Henryk Wodzicki, zastępcą Smarzewski, sekretarzem hr. Scipio.

Następne posiedzenie jutro. Na porządku dziennym pierwsze czytania przedłożenia rządowego w przedmiocie ulg przy kwaterunku wojska, tudzież Wydziału krajowego w przedmiocie zalesienia wydm piaszczystych — tudzież wybory do komisji petycyjnej i kultury krajowej.

* * *

Sprostowanie. We wczorajszem sprawozdaniu w przemówieniu marszałka zaszła pomyłka druku. W 28. wierszu od dołu w 3. szpalcie opuszczono dwa wyrazy. Sens ma opiewać: Macierz polska oddała krajowi niepospolite usługi; jeszcze nie weszła w stadjum działalności, czując przeto jej potrzebę, i t. d.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 5. września.

* **Temperatura** nie uległa żadnej zmianie. Biuletyn meteorologiczny zapowiada nadal trwanie pogody.

* **Z sejmu.** Wczoraj po zamknięciu posiedzenia sejmu udali się posłowie do marszałka krajowego z przywitaniem. Powszechnie chwalono wspaniałe a proste urządzenie salonów recepcyjnych. Wieczorem odbyło się poufne posiedzenie koła przy elektrycznem oświetleniu sali. Zrobiono spostrzeżenie, że światło płynące w ogóle dość jednostajnie, chwilami migo. Brak ten zostanie zapewne wkrótce usunięty. Skutkiem rozciągnięcia w sali gęstej siatki drucianej, akustyka w sali poprawiła się znacznie.

* **Wsprawie morderstwa** dokonanego na Chai Altenbergowej dochodzą nas następujące szczegóły. Policja uwięziła niejakiego Ksawerego Tułasiewicza byłego leśniczego, pozostającego od dłuższego czasu na bruku lwowskim bez zatrudnienia, żyjącego w nieślubnym związku z kobietą znacznie starszą od siebie. Służyła ona dawniej u pewnego obywatela, który miał jej dać zapis na sumę 10.000 złr. Zapis ten został zaprotestowany przez krewnych. Tułasiewicz przedsiębrał rozmaite kroki celem zrealizowania go, i ostateeznie miał się udać z nim do Altenbergowej, aby ona trudniąca się interesami pośrednictwa w podobnych sprawach sprzedała go komuś z swoich klientów. W ten sposób zapoznał się z Atenbergową, i od tego czasu ona zatrudniała go często pisaniem listów do swoich klientów. Według przeprowadzonych dotąd dochodzeń mają być przeciw Tułasiewiczowi pewne poszlaki, że on dopuścił się zbrodni morderstwa, mianowicie miał w dniu wypadku wrócić bardzo późno do domu, wbrew zwyczajowi, posępny i zmieniony, miał się zwierzyć poufnie swojej narzeczonej, że był u Altenbergowej. Przy dokonanej u niego rewizji miano znaleźć koszulę z kilkoma kroplami krwi.

Uwięzionego poprzednio syna Altenbergowej, który pierwszy zawiadomił o fakcie morderstwa, wypuszczono na wolność.

O wykryciu mordercy Chaje Altenberg donoszą nam z innego źródła.

„Niezmordowanym i energicznym poszukiwaniom komisarza policji p. Krzepińskiego udało się nareszcie wykryć mordercę w osobie Ksawerego Tułasiewicza rodem z Jastrzębek (powiat Tarnowski) byłego ekspedytora pocztowego, który w r. 1874 za kradzież czterech listów, zasądzonym został na jednoroczne więzienie. Później był Tułasiewicz prywatnym oficjalistą a od 5. laty utrzymywała go Eleonora Dębowska, 33 letnia szwaczka, która była metresą właściciela dóbr C., następnie wyszła za złotnika D., który przekonawszy się o jej awanturniczem życiu porzucił ją i przeniósł się do Warszawy.

W ostatnich czasach mieszkała Dębowska z Tułasiewiczem, swymi 2-ma synami i jedną córką (pochodzącą ze stosunku z C.) przy ulicy św. Pawła pod l. 9 i tu pozornie szyciem — w rzeczywistości jednak jako fałszywa hrabina Komarnicka zbierała jałmużny w zamożnych domach lwowskich. Zmarły przed dwoma laty C. zapisał Dębowskiej 10.000 złr, zahipotekowanych na kamienicy w Wieduiu — ponieważ jednak kamienica ta za długi inne zlicytowaną została i zapis Dębowskiej stał się problematycznym, udawała się więc często ona w towarzystwie Tułasiewicza do Chaje Altenberg, która załatwiała niektóre interesa rodziny C. Przy tej sposobności Tułasiewicz mógł się przekonać, iż Chaje Altenberg była pośredniczką bardzo zamożnych rodzin — mógł więc sądzić, iż na tych interesach wiele zarabiała i że znaczny posiada majątek.

Po kilkudniowem niezmordowanem badaniu tej sprawy, śledząc krok za krokiem, przyszła policja na ślad zbrodni i wczoraj o godzinie 4-tej z rana

udał się komisarz Krzepiński do pomieszkania Tułasiewicza. W chwili wejścia komicarza, Tułasiewicz drżał tak mocno, że nie mógł nawet dać odpowiedzi na zapytanie jak się nazywa, po chwili dopiero skoczył z łóżka i wykrzyknął: „Czego ście mnie napadli, czy ja zamordowałem Chaje Altenberg?“

Przesłuchani świadkowie jako też Eleonora D. i jej dzieci zeznały, iż Tułasiewicz w dniu popełnienia morderstwa, wrócił dopiero o godzinie 10. wieczorem do domu (podczas gdy zawsze wracał już o 7-mej) skarżył się na ból głowy i nawet kolacji jeść nie chciał. Na kamizelce Tułasiewicza znaleziono ślady krwi, na podwórzu spostrzeżono kółko żelazne, przy którym były resztki odciętych sznurków, służących przedtem za huśtawkę dla dzieci. Sznurki te były 4 razy skręcone, i wyglądały zupełnie tak samo, jak sznurki, któremi uduszono Chaje A.

Pomimo jednak zeznań świadków, zaprzecza Tułasiewicz, jakoby 31. b. m. wrócił dopiero o 10. do domu i twierdzi, że wieczorem wcale z domu nie wychodził. Z śledztwa policyjnego wynika, że u Chaje A. zrabowano najwyżej 15 złr. 29 ct., tymczasem znaleziono u Tułasiewicza tylko 2 zł., z których posiadaniu nie mógł się wytłumaczyć.

Po przesłuchaniu Eleonory D. i Tułasiewicza, uwięziono ich i oddano sądowi z materjałem dostarczonym przez komisarza policji. W pierwszym razie zastanowić musi to, iż w przyległym pokoju, w którym mieszkała Betti Goldberg z rodziną — a który oddzielony był tylko ścianą płócienną od pokoju Chai Altenberg — nie słyszano żadnego hałasu — pomimo iż Goldbergowie dopiero o godz. 11tej udali się na spoczynek, a morderstwo podług wszelkiego prawdopodobieństwa popełniono pomiędzy 8. a 9. wieczorem.

* **Napad skryto bójczy.** W zeszły piątek Izak Janczer czeladnik blacharski wracający o 11. w nocy do domu przy ul. Sobieskiego, zatrzymał się na rogu ul Serbskiej i zaczął czytać szfisze. W tej chwili zbliżył się do niego nieznacznie jakiś wysoki mężczyzna, czarno ubrany i pchnął go nożem w plecy, poczem natychmiast umknął. Janczer upadł na ziemię, a gdy po chwili przyszedł do przytomności wrócił o własnych siłach do niedalekiego swego mieszkania, gdzie obecnie leży ranny. Policja szuka bandyty.

* **Teatr.** Operetka nasza ukończyła szereg występów w Krakowie i dzisiaj zjeżdża do Lwowa. Przyczyni się to do ożywienia repertoaru, który przez letnie miesiące odznaczał się wielką monotonnością.

* **„Hołd pruski.“** Zrobionej przez nas wczoraj uwadze, iż obraz ten jest ustawiony w fałszywem świetle, uczynili dzisiaj zadość pp. Mien i Biasion. Pozasłaniali niektóre okna, inne odsłonili, zdjęli żyrandol, słowem wszystko, co się okazało niezbędnem zrobili, aby na to wielkie dzieło mistrza rzucić odpowiednie światło. To też dzisiaj nie ma już tych odbłysków fatalnych, które jeszcze wczoraj nużyły wzrok widza i formalnie nie dozwalały przypatrzyć się szczegółom płótna.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Z powodu wystawy przemyskiej kursować będą dnia 8. b. m. następujące pociągi: Ze Lwowa do Przemyśla. Oprócz zapowiedzianych pociągów odchodzących ze Lwowa o godz. 4. min. 33 rano i o godz. 8. min. 30 rano odjedzie jeszcze trzeci pociąg osobny ze Lwowa do Przemyśla; odjazd tego pociągu nastąpi ze Lwowa o godz. 6. min. 52 rano.

Z Krakowa do Przemyśla. Oprócz ogłoszonego zwykłego pociągu mięszanego nr. 5, który odejdzie z Krakowa dnia 7. b. m. o godz. 10. min. 50 w nocy, urządza się jeszcze tej samej nocy osobny pociąg z Krakowa do Przemyśla, który odejdzie z Krakowa o godz. 12. min. 18 w nocy i drugi pociąg osobny z Rzeszowa do Przemyśla, wychodzący z Rzeszowa o godz. 7. min. 23 rano.

Powrót z Przemyśla do Lwowa i Krakowa Do powrotu użyte być mogą wszystkie zwykłe pociągi osobowe i mięszane. Bilety kupione przy wyjeździe służyć będą także do powrotu w terminie trzydniowym. Oprócz tego wracać można dnia 8go b. m. do Lwowa osobnemi pociągami, które dnia tego odejdą z Przemyśla o godz. 5. minut 2 popołudniu i o godz. 7. min. 3. wieczorem.

Do Rzeszowa wracać można tegoż dnia osobnym pociągiem odchodzącym z Przemyśla o godz. 6. min. 43 popołud., a do Krakowa pociągiem osobnym wychodzącym z Przemyśla o godz. 8. min. 54 wieczorem.

Odjazd każdorazowego pociągu nastąpi wedle zegaru peszteńskiego.

Do wszystkich tych pociągów osobnych przysługa ogłoszone już poprzednio zniżenie ceny jazdy.

* **Dr. Mikulicz,** jak donosi *Medicinische Zeitschrift*, ma być mianowany profesorem chirurgii na uniwersytecie Jagiellońskim.

* **P. Adrjan Mazur,** urzędnik banku kryłoszańskiego, uwięziony jako poszlakowany o stosunki z hofratem Dobrzańskim i Olgą Hrabarową i o agitacje panslawistyczne, został jak się dowiadujemy wypuszczony na wolność. Śledztwo przeciw niemu zastanowiono.

* **Odezwa do ojców rodzin i władz bezpieczeństwa.** Od paru lat Lwów jest świadkiem bardzo gorszących i zasmucających objawów. Młode panienki zakładów naukowych bywają najbezczelniej napastowane przez całe zgraje młokosów lub rozbestwionych paniczów. Książka szkolna, która w ręku dziewczęcia winna być tarczą ochronną dla każdego uczciwego i sumiennego człowieka, dla tej zgangrenowanej przedwcześnie młodzieży staje się tylko podniecającym środkiem. Na jak szeroką zaś skalę odbywają się te napaści, dość zatrzymać się chwilkę w okolicy którego niebądź zakładu żeńskiego, w czasie zbierania się lub rozchodzenia uczennic ze szkoły. Wszystkie drogi i zaułki sąsiednich ulic i placów literalnie są obsadzone, a panienki, które dla uniknięcia napaści schodzą na środek ulicy, ścigane są drwinkami lub przezwiskami. I wszystko to dzieje się w biały dzień, wobec tysiąca spokojnie przechodzących ojców rodzin i władz bezpieczeństwa.

Zaiste, ojciec lub brat na widok napastowanej własnej córki lub siostry zawrzałby z oburzenia i nie obliczał może ze środkami obrony. Bezkarność wszakże napaści ośmiela napastników — co dziś cudze, jutro moje spotka dziecko. Komukolwiek więc dobro i honor własnych dzieci leży na sercu, obojętnym tu być nie może. Napastnicy widząc, że wszyscy zacni i uczciwi ludzie stoją solidarnie w obronie swych dzieci, zaprzestaną swego nikczemnego rzemiosła.

W moralnych i ucywilizowanych społeczeństwach każdy staje w obronie zwierzęcia, nad którem ciemnota znęcać się pozwala. A my mamyż być ślepi na moralne deptanie własnych sióstr i córek przez ludzi czci i wiary pozbawionych? Czyż one mniej zasługują na to, byśmy się związali, acz bez statutów w jedno solidarne koło „ochrony dzieci naszych“?

Jeszcze jedno do naszych władz. Jak zabójstwo cielesne mniejsze jest od moralnego, tak ochrona bezpieczeństwa moralnego jest ważniejszą od obrony pod względem materjalnym.

Cóż wszakże u nas się dzieje? Czy stróże bezpieczeństwa publicznego są należycie czynni i baczni wobec gorszących napaści na nasze niewiasty w ogóle, a w szczególności młode panienki — uczennice?

Nie zarzucamy nikomu złej woli lub obojętności, zaprzeczyć nam wszakże trudno, że zwrócenie szczególniejszej uwagi naszych władz, w kierunku dopiero zaznaczonym jest koniecznem i niecierpiącem zwłoki.

Jakie środki władze nasze przedsiębrać powinny przesądzać nie chcemy, nie wątpimy, że znajdą odpowiednie i skuteczne paragrafy lub nowe rozporządzenia. Jedno tylko na razie pozwalamy sobie podnieść, iż byłoby niezbędnem prawie, ażeby przynajmniej w godzinach rozpoczynającej się i kończącej nauki szkolnej, przy głównych naszych publicznych zakładach żeńskich, znajdował się zawsze stróż bezpieczeństwa. Jak wiemy w ostatnich czasach nawet w Warszawie wydano surowe rozporządzenia przeciw napastującym kobiety. Mielibyśmy dać się wyprzedzić moskiewskim władzom w obronie publicznej moralności i bezpieczeństwa?

Rok szkolny się rozpoczął, podłe rzemiosło napastników coraz śmielej wyłaniać się już zaczyna. Ukróćmy złe zawczasu. Pamiętajmy, że i najgorliwsze usiłowania samych gron nauczycielskich muszą być bezsilnemi. Wszyscy tu zresztą działać i baczyć winniśmy. Nie wątpimy też, że ojcowie rodzin i władze bezpieczeństwa głosu naszego wysłuchają i wzajem wspierać się będą w wytępieniu zła, które każdemu społeczeństwu tylko hańbę przynosić może.“

Powyższą odezwę otrzymaliśmy od grona bardzo poważnych ludzi i jak najgoręcej popieramy jej tendencję, gdyż istotnie złe w kierunku powyższym doszło już do gorszących rozmiarów i wymaga skutecznego zaradzenia.

* **Sprawozdanie** lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa opieki weteranów z r. 1831 za miesiąc sierpień:

Datki na weteranów nadesłali panowie: Jan Ihnatowicz imieniem spółki dla pokrycia Peltwi 28 zł. 90 c., J. Janowski i L. Rałwański jako sędziowie z wyniku sądu polubownego 26.75, ks. Władysław Sapieha 10, Franciszek Rozwadowski 5, hr. Emil Łoś 2, hr. Kazimierz Wodzicki 10, za pośrednictwem delegata Izydora Grocholskiego, pp. Izydor Grocholski, Teodor Hulimka, Zdzisław Obertyński, Feliks Obertyński, Stanisław Białoskórski, Aleksander Hulimka, Władysław Osmólski, Władysław Krzyżanowski, Bronisław Lang, ks. dr. Semnicki, i Stanisław Obertyński po 5 zł., razem 55 zł.; za pośrednictwem delegata Wiktora Wiśniewskiego pp. Wiktor Wiśniewski, Stanisław Łomnicki, Edward Nikorowicz, Władysław Rylski rocznie po 10, Jan Sołowij, Antoni Paprocki, Wincenty Kruszewski rocznie po 5, Tadeusz Runge, ks. Lipiński rocznie po 2 zł. i czysty dochód z koncertu urządzonego w Sokalu d. 25. sierpnia zł. 155, razem 214 zł; za pośrednictwem delegata Bolesława Gurskiego pp. Stanisław hr. Stadnicki rocznie 10, Eugeniusz hr. Cetner, Zygmunt Zuker, Stanisław Pohorecki, Henryk Gurski, Bolesław Gustki rocznie po 3, Stefan hr. Fredro, Włodzimierz hr. Borkowski po 5, Kazimierz Rojowski 2, razem 32 zł.; za pośrednictwem delegata Bolesława Wierzchlejskiego, pp. M Bardecki, T. Maramorosz, J. Mosiewicz, J. Buchowiecki, J. Żbrawski po 1 zł., Bolesław Wierzchlejski rocznie 5, razem 10 zł; za pośrednictwem delegata Stanisława Przybyłowskiego, pp. F. Mathias 10, J. Gregorowicz 5, J. Fener 3, Władysław Pałuszyński i Stanisław Przybyłowski rocznie po 2, Władysław, L. Kreisel, Stasio i Minia P. po 1 zł. razem 25 zł.; za pośrednictwem delegata Mieczysława Paygerta pp. E. Wolański, J. Dziedzyzcki po 10 zł., O. Horodyski, A. Cielecki, S. Wachowicz, M. Kimelman, Mieczysław Paygart po 5, A. Bogucka 3, Kayserowa, dr. B, G. Strominski, W., po 2, M., N. N., Walewski i 3 nieczytelnych po 1 zł. razem 62 zł. Ogółem wpłynęło w miesiącu sierpniu 480 zł. 65 c.

W miesiącu sierpniu rozdano 13 weteranom zapomogi stałe w kwocie 165 zł., zaś 12 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 175 zł.

Walerjan Podlewski, przewodniczący. Dr. *Bernard Goldmann*, skarbnik.

* **Mianowania.** Naczelny dyrektor poczt przeniósł asystenta pocztowego Karola Słońskiego ze Lwowa do Stanisławowa.

Sąd krajowy wyższy mianował kancelistę Edmunda Kankoffera z Łańcuta adjunktem urzędu hipotecznego przy sądzie krajowym w Krakowie.

* **Wystawa dzieł sztuki** otwarta codzień w sali szkoły politechnicznej od godziny 9. rano do 7. wieczór. Wstęp od osoby w dnie powszednie 20 ct. od dzieci niżej lat 10 połowa, w niedziele i święta bez różnicy wieku 10 ct.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt — od godz. 9 do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3—5tej dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we środę d. 6. sierpnia. św. Zacharjasza. — Warfołomej.

* * *

— **Z Kossowa.** Wobec dążenia całego kraju do ogólnej oświaty, krzątania się około zakładania nowych szkół, oraz urządzania budynków szkolnych wymogom tegoczesnym odpowiadających, miasteczko nasze, dzięki tutejszej Radzie szkolnej miejscowej, przedstawia w tym kierunku obraz zupełnego zacofania. Istnieje tutaj od lat siedmiu szkoła 4-klasowa pomieszczona w budynku, którego nawet licha wioszczyna mogłaby się powstydzić.

Po reorganizacji tejże szkoły okazał się z czasem tak ogromny napływ dzieci, że niepodobna ich było w wyżwymienionym budynku pomieścić, wynajęto więc jeszcze przed pięciu laty na ten cel osobne dwie izby,, a Rada szkolna krajowe uznawszy słuszną potrzebę powiększenia sił nauczycielskich, pozwoliła na utworzenie dwóch posad nadetatowych z funduszów krajowych.

Rozwijała się też szkoła tutejsza przez cztery lata z pomyślnym skutkiem, uczęszczało do niej co roku około czterysta dzieci, i cieszyła się również uznaniem uznaniem władz szkolnych, w miejscu zaś noszono się nawet jakiś czas z projektem wystawienia nowego budynku szolnego. Lecz niestety niemasz nic stałego pod słońcem, to też i nad szkołą tutejszą od roku zawisł los fatalny, zamiast bowiem popierać poprzednie usiłowania, tyczące się rozwoju szkoły. dały się słyszeć głosy „naj tak bude jak buwało“.

Oto Rada szkolna miejscowa zamiast pomyśleć o wybudowaniu nowej szkoły, postanowiła nadto nie wynajmować nadal osobnych izb na pomieszczenie dziatwy szkolnej, w skutek czego już w zeszłym roku jedną posadę nadetatową zwinięto, a pozostałych pięciu nauczycieli pracowało z narażeniem swego i dziatwy zdrowia w starym budynku mieszczącym w sobie w całości cztery ciasne izby, pomagając sobie w ten sposób, iż jeden z oddziałów pobierał naukę w godzinach południowych.

Boleśnie było patrzeć na dzieci przybyłe zawcześnie na naukę i wyczekujące na opróżnienie jednej z izb szkolnych pod budynkiem szkolnym, jakoteż sąsiedniemi chałupami żydowskiemi, a trzęsące się od zimna i przemoknięcia zwłaszcza w dnie mroźne i słotne.

To spowodowało zmniejszenie frekwencji prawie o połowę od lat poprzednich. Obecnie zaś z tego powodu została druga posada nadetatowa przez Radę szkolną krajową zwiniętą. Wobec tego składu rzeczy wszelki przymus szkolny ustać tu musi i ograniczyć się wypadnie na dzieci, których rodzice dobrowolnie do szkoły posyłać zechcą, a i tych nie będzie gdzie pomieścić. Ze względu na oszczędność zmniejszyła również tut. Rada szkolna miejscowa wbrew ustawy dodatek na pomieszkanie dla kierownika o 30 zł. pomimo że czynsz pomieszkań wzrósł tu w ostatnich latach do ogromnej wysokości.

Istotnie więc smutny stan przedstawia szkoła tutejsza znajdująca się w miasteczku powiatowem, a na której utrzymanie konkurują cztery gminy, obszar dworski i salina i gdzie znajduje się przeszło tysiąc dzieci w wieku szkolnym będących.

— **Wyżnica nad Czeremoszem.** W Kutach pogrzebano dnia 1. września Władysława Skwirczyńskiego. Wspomnimy o nim, bo był to cichy pracownik. W r. 1856, gdy nikomu w kraju o nafcie się nie śniło, on pierwszy ze ś. p. Łukasiewiczem rozpoczął był poszukiwania, uwieńczone tak doniosłym do dziś skutkiem. Poczem otworzył w Krakowie sklep z produktami naftowemi. Był to także pierwszy tego rodzaju w kraju skład; i pierwszym był także wynalazek ś. p. Władysława Skwirczyńskiego w kierunku udoskonalenia lamp naftowych tak zwanych „Dittmarowskich“.

Tak zasłużony dla przemysłu górniczego człowiek zgasł tymczasem w ubóstwie wielkiem jako dymisjonowany pisarz gminny, nękany nadto aż do ostatniej chwili przez przyjaciela, a byłego przełożonego swego, którego nieraz nawet zasiłkiem ratował.

„Sic transit amicitia!“

* * *

— **Warszawa** d. 2. września. Jakby w zamian za nabycie prawa do przedstawienia dwóch oper Moniuszki dla teatru czeskiego w Pradze, o którem wczoraj donieśliśmy, dyrekcja tutejszego teatru weszła już podobno w układ o prawo przedstawienia na scenie warszawskiej „Prodanoj niewiesty“, partycji napisanej przez jednego z najpierwszych kompozytorów czeskich, Smetanę.

Opera ta, w Pradze, tak samo jak u nas „Halka“ Moniuszki, nie schodzi nigdy ze sceny. Charakter muzyki rdzennie narodowy, jedna jej popularność i sympatję wielką.

O smutnej i niezwykłej u nas sprawie usłyszymy wkrótce. Rozseperowani małżonkowie X., po upływie pewnego czasu, uzyskawszy, na jakiejś nielegalnej drodze, dowody legitymacyjne, wstąpili każde z nich w nowe związki małżeńskie. Władza ujawniła bigamię i aresztowała obiedwie pary.

Od dnia 15. listopada przez miesiąc cały, panna Reich, koleżanka p. Sittowny i także primadonna opery czeskiej, występować będzie na scenie naszej w rolach gościnnych.

Pomimo krążących, widocznie przesadzonych pogłosek o różnych chorobach trapiących obecnie ludność warszawską, pokazuje się, że stan sanitarny naszej „Syreny“ nadwiślańskiej, nietylko, iż nie jest rozpaczliwym wcale, lecz owszem, polepsza się ciągle.

Wszystkie ogródkowe teatrzyki, uzyskały od władzy pozwolenie na dawanie widowisk w Warszawie, aż do d. 1. października. Obawiamy się tylko, czy w drugiej połowie września, nie wymarzną na tych scenach, chudsze zwłaszcza... talenta!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie. Przy sposobności tegorocznych wyścigów koni w Tarnopolu w dniu 18. września b. r. odbędzie się zakupno ogierów chowu prywatnego na stadniki rządowe.

Z Prezydjum c. k. Namiestnictwa.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dnem 31. sierpnia 1882.

Asygnaty kasowe .	złr.	544.300·—
Wkładki na książeczki	„	1,993.255·14.

Przy ciągnieniu losów kredytowych z roku 1858 padły główne wygrane:

Serja	969	nr. 68	wygrana	150.000 złr.
„	3370	„ 98	„	30.000 „
„	969	„ 93	„	15 000 „
„	1401	„ 13	„	5 000 „
„	3952	„ 90	„	5.000 „
„	2722	„ 13	„	2.000 „
„	2100	„ 32	„	2.000 „
„	1310	„ 97	„	1.500 „
„	3336	„ 86	„	1.500 „
„	3721	„ 43	„	1.000 „
„	1401	„ 28	„	1.000 „
„	3336	„ 31	„	1.000 „
„	3953	„ 62	„	1.000 „

Przy ciągnieniu losów z r. 1864 padły wygrane: nr. 10 serja 206 — 2.000 złr., nr. 23 serja 875 — 1.000 złr. nr. 28. ser. 909 — 15.000 złr. nr. 50 serja 909 — 1000 złr. nr. 50 ser. 1249 — 2000 złr., nr. 11 ser. 1390 — 1000 złr, nr. 20 ser. 1390 — 5000 złr. nr. 72 ser. 1390—1000 złr. nr. 81 ser. 1821 — 5000 złr. nr. 30 ser. 2362 — 10.000 złr., nr. 66 ser. 2.675 — 1000 złr., nr. 32 ser 3.549 — 2000 złr., nr. 23 ser. 3894 — **200 000** złr. i nr. 45 ser. 3894 — 1000 złr. Wymieniliśmy tylko wygrane od 1000 złr. począwszy.

Lwów dnia 1. września. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 9·50 do 9·80 zł., biała od 9·50 do 9·80 zł., żółta od 9·— do 9·30 zł., jesienna od —·— do —·— zł. — *Żyto* od 6·— do 6·30 zł., jesien. od —·— do —·— zł. — *Jęczmień* browarowy od 6·10 do 6·40 zł., pastewny od 4·60 do 4·80 zł., jesien. od —·— do —·— zł.— *Owies* od 5·10 do 5·50 zł. — *Groch* do gotowania od 8·— do 9·— zł., pastewny od 6·— do 6·25 zł. nowy od —·— do —·— zł. — *Wyka* od 5·50 do 5·70 zł. — *Bób* od —·— do —·— zł. — *Kukurudza* stara od —·— do —·— zł., nowa od —·— do —·— zł. — *Rzepak* jesien. od 12·80 do 13·10 zł., *rzepak* letni od —·— do —·— zł. — *Lnianka* od 10·50 do 10·80 zł. — *Nasienie lniane* od 10·— do 10·50 zł. *Nasienie konopne* od —·— do —·— zł. — *Koniczyna* od 45·— do 48 — zł. — *Kminek* od 22·50 do 23 — zł. — *Anyż* od —·— do —·— zł. — *Anyż płaski* od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 32·75 do —·— zł., listopad-maj 30·25 zł., sierpień grudzień —·— zł.

Waluta: Marek 57·80. — Rubel 1·18¾. — Napoleondor 9·40.

„Telegramy Gazety Narodowej.“

Przemyśl d. 5. września. (Pryw.) We czwartek wystawcy dają objad dla prezesa wystawy hr. Stadnickiego; w sobotę zaś hr. Stadnicki dla komitetu. W sobotę również przybywa osobny pociąg węgierski z hr. Andrassym z Homonny na czele. Liczba zwiedzających wzmaga się codziennie. Okoliczne powiaty dostarczają bowiem mnogo gości.

Judenburg (w Styrji) d. 5. września. (Pryw.) Na zwołany przez wrogów br. Walterskirchena wiec wyborców przybyło tylko 50 wyborców, między tymi 18 radnych miejskich. Komedja z wotum nieufności dla Walterskirchena wywołuje oburzenie pomiędzy przeważną częścią wyborców.

Petersburg 5. wrz. (Pr.) Podczas ostatnich wielkich manewrów saperów w obozie pod Iszorą załamał się most na głębokim, wodą napełnionym basenie, tuż właśnie po przejeździe cara, carycy i carewicza. Świta zapadła się z mostem, między innymi w. ks. Michał, jenerał Kostanda i minister wojny Wannowski, którzy są ciężko pokaleczeni.

Wiedeń d. 4. sierpnia. Z Bruku nad Litawą donoszą: Minister obrony krajowej jen. Welsersheimb, obejmując dowództwo obozu i dywizji, zgromadził wszystkich samoistnych komendantów na dłuższą pogadankę, w których przedewszystkiem podniósł cel ćwiczeń obozowych wprawienia wojska do działania w oddziałach wyższego rządu. Dlatego powinne ćwiczenia szczegółowe mieć za podstawę pewne wytyczone zadanie, którego przeto akuratnego wykonania bądź cobądź wymagać należy. Mianowicie należy dbać o odpowiednie wyzyskanie terenu i o najściślejszą sforność w strzelaniu. Szczególnie co do strzelania należy się starać w szczegółowem kształceniu, aby mimo tego rezultat onego dopisał także w boju ogniowym wielkiemi massami pomimo naturalnego rozdrażnienia żołnierza. Zawsze należy utrzymać stałość, dającą oddziałom wojskowym w każdej okoliczności niewzruszoną spójnię i otuchę! Gdzie tylko można, powinni komendanci z własnej pobudki użyczać wszelkich dopuszczalnych ulg, a ćwiczenia należy przeprowadzać, oszczędzając o ile tylko można pola. Minister skończył przekonaniem, że każdy z wypróbowanego poczucia obowiązku i patrjotycznej gorliwości wszystko spełni, co tylko da się spełnić.

Wiedeń d. 5. września. Misja sułtańska (z orderem dla cesarza austrjackiego) pod przewodnictwem marszałka Fuad baszy przybyła wczoraj popołudniu do Wiednia. Na dworcu kolejowym powitał ją podpułkownik Benkisser w imieniu cesarza.

Lubiana d. 4. września. Sejm krajiński został otwarty. Marszałek krajowy zawiadomił o najwyższem pozwoleniu na zaprojektowany uroczysty obchód rocznicy przyłączenia Krainy do dynastji i o przyrzeczeniu cesarza, że w uroczystości tej weźmie udział. Po tych słowach wznieśli obecni okrzyk: „Niech żyje!“ Żadne projekta rządowe nie zostaną przedłożone.

Berlin d. 4. września. Z powodu odwidzin Windhorsta w Brunświku w sprawie następstwa tronu (dynastja brunświcka wygasła; prawo następstwa spada teraz na wypędzoną dynastję hanowerską, której reprezentantem jest książę Kumberland; ale i Prusy roczczą sobie prawo do Brunświku; p. r.) pisze *Nordd. Allg. Ztg.*: Pominąwszy już kwestję czy w ogóle posiada ks. Kumberland prawo następstwa w Brunświku, to o sukcesji jego w państwach Rzeszy niemieckiej dopóty mowy być nie może, dopóki on i jego stronnictwo we wszystkich manifestacjach publicystycznych i parlamentarnych postępować będą jak dotychczas.

Fryburg (w Badeńskiem) d. 5. września. Wykolejenie nadzwyczajnego pociągu (między Fryburgiem a Kolmarem) zostało spowodowane wywróconemi przez tuczę słupami telegraficznemi. Dziewięć wagonów jest całkiem zgruchotanych. Liczby rannych nie można było jeszcze skonstatować. Tym pociągiem jechało 1.200 osób.

Konstntynopol d. 4. września wieczór. Porta akceptowa wniosek angielski co do wylądowania wojsk tureckich w Port Said. Doszło też do porozumienia co do proklamacji przeciw Arabiemu; ma być ogłoszoną przed wylądowaniem wojsk tureckich w Egipcie. Jest nadzieja, że konwencja wojskowa jeszcze tego tygodnia będzie finalnie podpisaną.

Manilla (posiadłość hiszpańska we Wschodnich Indjach) d. 3. września. Dzisiaj zmarło na cholerę 348 krajowców i jeden Europejczyk.

Praga d. 4. września. Deputacji czeskich studentów oświadczył minister Prażak: Agitacja przeciw rozporządzeniu o języku egzaminacyjnym na wszechnicy czeskiej jest nie na miejscu i niema też podstawy. Spodziewam się, że taka agitacja nie zaszkodzi pomyślnemu rozwojowi czeskiej wszechnicy.

Tryest d. 4. września. Przybył arcyks. Ludwik Wiktor i zwidził szczegółowo wystawę.

Przyjechali dnia 5. września 1882.

Hotel ŻORZA: L. hr. Wodzicki z Wiednia. M. Komarnicki z Horpina. E. Müller z Gorajca. Dr. H. Max z Tarnopola.

Hotel EUROPEJSKI: O. hr. Ressignie z Niska. J. Zielonacki z Poznania. M. Dydyński z Raciborska. S. Ostrowski z Wiednia. M. Zakrzewski z Wiktorowa. Dr. A. Löwy z Niska. A. hr. Krukowiecki z Aksmanic.

Hotel LANGA: K. Schnebach z Paryża. S. Holender z Norymbergi. Ksiądz A. Juzyczyński z Przemyśla.

Hotel KRAKOWSKI: M. Wolski z Lublina. F. Mikuszewski z Krakowa. B. Stępiński z Sądowej Wiszni. J. Rybaczewski z Cisowa.

Hotel WARSZAWSKI: M. Godlewski z Warszawy. A. Elgas z San Francisco w Kalifornii. Dr. F. Szorkowski z Królestwa. W. Zotta z Pragi. W. Victorin z Kołędzian.

Hotel LAZARUSA: O. Geller z Wiednia. S. Grünberg z Suczawy. Dr. K. Knihiniecki z Liska. O. Szymonowicz z Leśnik.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podkamoru o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 3 min. 58 popołudniu pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 8 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.
ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 35, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:
DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca, o godzinie 6 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 50 po południu pociąg mięszany, o godzinie 10 minut 31 wieczór pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 7 minut 5, wieczór o godzinie 5 minut 45.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

W teatrze letnim

przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy oszczędności.

We Środę dnia 6. września b. r.

Pierwszy występ gościnny p. B. Ładnowskiego, artysty teatrow warszawskich.

OTELLO

tragedja w 5ciu aktach W. Szekspira. — Przekład J. Paszkowskiego.

We Czwartek dnia 7. września b. r.

WOJNA O TANCERKĘ

opera komiczna w 3 aktach — z muzyką J. Straussa — przekład A. Urbańskiego.

Pierwsze przedstawienie opery polskiej po powrocie z Krakowa.

Lwów, z izby handlowej, 5 września.

I. Akcje za sztukę
(bez kup. bieżącego).

Kolei galic. Karola Ludwika .	319 50	322 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171 75	175 —
Banku kypot. galic. po 200 złr.	304 50	309 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	347 —	352 —

II Listy zastawne za 100 złr.
(bez kup. bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „ .	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „ .	87 80	89 —
Banku kyp galic. 6 prct. . .	101 80	102 80
„ „ „ 5 „ „ .	100 70	101 70
„ „ „ 5 „ „ .	98 30	99 50
Galic. Zakł. kred. włość. 6 prct.	101 50	103 —
„ „ „ „ 5 „	95 —	98 —

III. Listy dłużne za 100 złr
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 5 prct. — — — —

IV. Obligi za 100 złr

Indemnizacyjne galicyjskie .	99 25	100 25
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa . .	19 25	21 —
„ „ Stanisławowa .	23 50	25 50

V. Monety

Dukat kolondarski . .	5 49	5 59
„ cesarski . . .	5 50	5 60
Napoleondor . . .	9 38	9 48
Półimperjał rosyjski . .	9 62	9 72
Rubel rosyjski srebrny . .	1 52	1 62
„ „ papierowy . .	1 17	1 19
100 marek niemieckich . .	57 60	58 30
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze . .	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 5. Września 1882
godzina 1. minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	175.—	Węgier. kred. ak.	310.75
Anglo-Austr.	121.—	Unionsbank	126.60
Kolej Kar. Lud.	320.7[illegible]	Nordbahn	276.25
Kolej połud.	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Kolej Elżbiety	213.75	Kolej Lw.-czer.	173.—
Węg. Nordostb.	165.—	Wied. Comunal.	126.75
Węg. obl. p. w zł.	94.75	Węg. kolej zach.	168.—
Kolej siedmiog.	110.75	Losy tureckie	25.—
Renta węg. 6%	—.—	Bankverein	118.80
Ros. rubel pap.	1.18.—	Losy węgier.	118.75
Galic. indemniz.	99.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, 5. września 1882
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	322 80	Anglo-austrj.	122.—
Kolei Kar.-Lud	321.—	Kolej Połudn.	155.80
Unionsbank	126.40	Napoleondor	9.43½
Rosyjs banku.	1.18	Usposobienie. słabe	

Berlin, 4. września
godzina 5 minut 15 po południu

Losyjs. bank	263.40	Akcje kredyt	612.50
Lombardy	270.	Galicyjskie	137.50
Akcje Rumuń	60.	Aust. bank.	172.75

Dr. Kazimierz Bliziński

adwokat krajowy we Lwowie,

przeniósł swą kancelarję z dniem 1. września b. r.

na ulicę Jagiellońską, l. 6, II. piętro.

Na liczne zapytania odpowiadamy, że polecon przez nas kantor giełdowy Polaka p. **Dyonizego Ehrenreicha** znajduje się **we Wiedniuy Naglergasse, nr. 3.**

Polecamy

Magazyn J. DĄBROWSKIEGO,

dawniej W. PENTHER

**Lwów,

Podziękowanie.

Od lat sześciu byłem cierpiącym na bardzo uporczywy katar żołądka, z nader przykremi przypadłościami, bo nudności i częste wymioty były stałemi objawami, tak że żadnego pokarmu przez czas dłuższy w żołądku zatrzymać, a zatem i trawić nie byłem w stanie, dotego rozdrażnienie nerwowe i osłabienie ogólne. W takim stanie udałem się za poradą Wgo dr. Szattauera do zakładu wodoleczniczego w Zawałowie. Przebywszy tam siedmiotygodniowe ścisłe leczenie, pod umiejętnem kierownictwem i troskliwą opieką pana Fr. Medwejа dyrektora i syna jego dr. A. Medwejа uzyskałem w tym krótkim stosunkowo czasie tak olbrzymi rezultat leczenia, jakiego się nie spodziewałem. Obowiązek szczerej wdzięczności nakazuje mi w pierwszej linii podziękować Wmu dr. Szattauerowi za tak trafny wybór zakładu, panom Medwejom zaś za umiejętną i bardzo troskliwą opiekę, której zawdzięczyć mogę mój powrót do zdrowia. Dziękując publicznie, czynię to w interesie cierpiących, którzy częstokroć nie zasięgnąwszy wpierw rady tak sumiennego, wykształconego i doświadczonego lekarza, jak ja to uczyniłem, błąkają się po różnych krajowych i zagranicznych zakładach leczniczych lub zdrojowiskach i powracają czasem nawet w gorszym stanie jak wyjechali. Będąc świadkiem licznych a ciężkich wypadków chorobowych, z podziwem patrzałem na świetne wyniki leczenia w zakładzie Zawałowskim i wobec tego (co przecież nie może być niewiadomem ogólnie) bardzo się dziwię, że publiczność jedzie przeważnie za granicę, omijając zakład krajowy, który może poszczycić się takiemi wynikami, jakie może mało który z zakładów zagranicznych. Słyszałem przed moim przybyciem do zakładu, narzekania różnych malkontentów zeszłorocznych na brak komfortu w urządzeniach, na wikt i t. p., a dziś wyznać muszę, że wszystko to niesłuszne. Kaprysom niektórych jednostek, szukających zbytku, może niezawsze dogodzić Zawałów, lecz kto szuka zdrowia, znajdzie je tu niezawodnie, obok wygodnego i zupełnie wymogom zdrowotnym odpowiedniego urządzenia, wikt tak co do jakości, jakoteż ilości, nie pozostawiający nic do życzenia, nadto starają się kierownicy zakładu obok troskliwej opieki lekarskiej o ile możności chorym pobyt w rozmaity sposób uprzyjemnić, co niemało przyczynia się do odzyskania zdrowia, a za co należy się WPanom Medwejom szczere uznanie.

Ignacy Papara.

Nauczyciela

lub NAUCZYCIELKI uzdolnionej do udzielania nauk do 3. i 4 kl. norm poszukuję na wieś. Oferty ręczne z [illegible] kowane pod F. G. SANOK.

L 12854/880. III.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia pięciu posad ogrodowych przy miejskiej służbie ogrodowej czyli plantacyjnej, a to z jednej z płacą roczną 360 złr. w. a., zaś czterech z płacą roczną po 320 zł. w. a., z tych 3 z wolnem pomieszkaniem w razie przydzielenia do rejonu służbowego, w którem pomieszkanie się znajduje, nadto wszystkie z umundurowaniem.

Ogrodowy przydzielony do rejonu służbowego na Wysokim Zamku pobierać będzie pauszal miesięczny 2 złr. a. w. na utrzymanie psa.

Posady te nie są stałe, a uwolnienie z nich nastąpić może za 3-miesięcznem wypowiedzeniem.

Ubiegający się o nie winni wnieść podanie swe do prezydjum magistratu w terminie do 15. września 1882 z dołączeniem dowodów uzdolnienia, dotychczasowego zajęcia i zachowania się, tudzież normalnego wieku

Magistrat król. stoł. miasta Lwów, dnia 21. sierpnia 1882.

3259 3—3

Vöslawskie Winogrona kuracyjne

wysyła dobrze opakowane, począwszy od **1. września** w 5 kilowych koszach pocztowych **franco i bez wydatków** po najtańszych cenach

Antoni Klein,
Vöslau, Hochstrasse.

3217 3—3

Skarb Podniestrzany
poczta Brzozdowce, poszukuje
dobrego stolarza
któryby równocześnie umiał rzeźbiarstwo — i
ogrodnika dobrego,
celującego we wszystkich gałęziach ogrodnictwa, pod którego kierownictwem mogliby się inni kształcić. — Kompetenci zechcą się zgłosić w powyższym skarbie, dołączając świadectwa w odpisie. 3295 1—3

KAPELMISTRZ
Józef Schürrer
udziela lekcje
gry na fortepianie i śpiewu

O bliższych warunkach dowiedzieć się można u wyż powołanego pod l. 2. **ul. Kotlarska.**

BAZAR MARKIEWICZA

we **LWOWIE**, plac MARYACKI l. 10.

poleca

świeżo zakupione na jesień i zimę

w wielkim wyborze **Materje wełniane** na suknie d męskie jak również do ubierania tychże: **Plusze, Hafty, Damasty i Satin merveilleux. Materje jedwabne** czarne i kolorowe na suknie damskie AKSAMITY i ciężkie MATERJE JEDWABNE francuskie czarne: ARMURE SATIN DOUBLE, OTTOMAN, SATIN DUCHESSE, SICILIEN na płaszcze damskie.

Wielki wybór czarnych Materyj wełnianych na suknie i pokrycia futer damskich. Sukna na płaszcze zimowe, Flanelki, Sukienka, Chevioty i Chustki zimowe.

PERKA'E i SZIRTINGI biele po 16, 19, 22, 25, 30, 33 ct. za łokieć polski.

Przyjmuje zamówienia na SUKNIE DAMSKIE, jak również na BIELIZNĘ DAMSKĄ i MĘZKĄ z płócien krajowych.

Ajencja farbiar i W. Spindlera w Berlinie.

Ceny stałe.

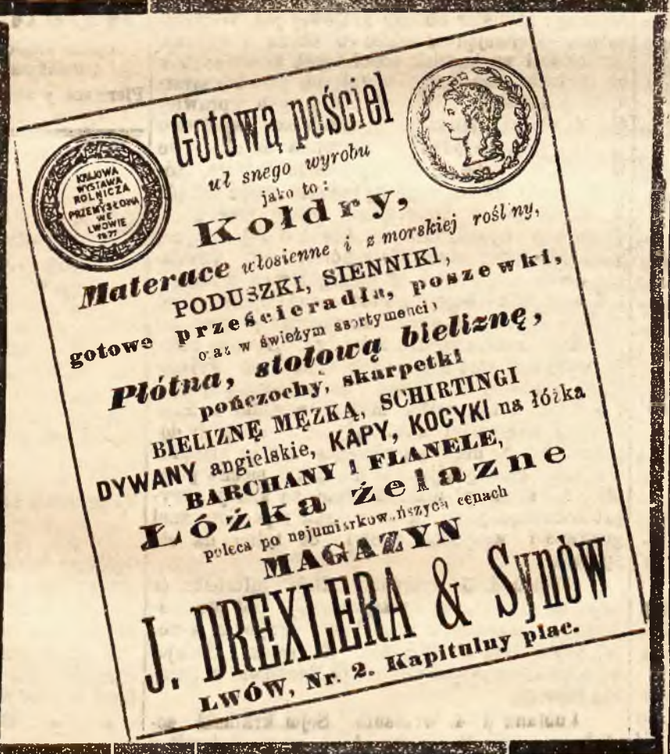

6prct. Listy zastawne
Banku hipotecznego

wylosowane 31. sierpnia, płatne 1. marca 1883, wypłacamy w gotówce do 1. grudnia 1882

po kursie 100 zł. 50 ct.

Sokal & Lilien
KANTOR WYMIANY we LWOWIE.

3302 1—12

C. k. uprzyw.
galic. akcyjny Bank hipoteczny

oświadcza gotowość ściągnięcia **wylosowanych dnia 31. sierpnia 1882** a dnia 1. Marca 1883 płatnych

6% Listów hipotecznych

już teraz, jednakże nie dłużej jak do dnia 15 bm. po ***zł. 101 za zł. 100 włącznie z bieżącym kuponem,*** i wydania posiadaczowi onych (o ile zapas Banku wystarczy) według życzenia:

a) ***5% Listów hipotecznych*** po kursie 99 zł. z doliczeniem kuponu, a bo

b) ***5% premiowanych*** Listów hipotecznych po kursie 101½ z doliczeniem kuponu.

Lwów 2. września 1882.

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Założona w roku 1575.

Filia we WIEDNIU
I., Am Hof Nr. 3.

Nasze likiery są do nabycia we Lwowie we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

„Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem:

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Towarzystwo gal. kasy zaliczkowej
we Lwowie Rynek l. 17.,

Stowarzyszenie zarejestrowanie z nieogran. poręką,

przyjmuje **wkładki na książeczki oszczędności,**

oprocentowując takowe po 6prct rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

od 100 do 500 złr. za 30-dniowem wypowiedzeniem
od 500 do 1000 „ „ 60- „ „
od 1000 złr. i resztę kapitału za 90-dniow. wypowiedz.

Udziały oprocentowują się od dnia wkładki.

Dyrekcja.

Marienbadzkie losy na korzyść budowy wojskowego domu zdrowia

3400 wygranych ze złota, srebra i juwele wartości złr. **25000** **po 50 ct.**

Marienbadzkie losy na korzyść budowy wojskowego domu zdrowia

Główna wygrana: **Damski strój brylantowy** **po 50 ct.**

(Garnitur 5 sztuk). Wartości 8000 zł.

Marienbadzkie losy na korzyść budowy wojskowego domu zdrowia

2 wygrane: **Srebrny serwis stołowy** **po 50 ct.**

(138 szt.) Wartość 2000 zł. Dalej dalszych 158 głównych i 3240 ubocznych wygranych.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, kolekturach i miejscach sprzedaży losów — **Główna sprzedaż losów:**

Wechselhaus der Administration der

12 Wiedeń Rothenthurmstrasse „FORTUNA“ Wiedeń Rothenthurmstrasse 12

Ernst Klingstein.

Premiowane w Melburnie I. nagrodą
Aparaty do ochładzenia i konserwowania

uznane za najlepsze, najrzetelniejszej konstrukcji, dla gospodarstwa domowego, restauracji, browarów, kawiarń i cukierników, poleca **Fabryka przenośnych lodowni**

INŻYNIERA

Fr. Bollinger we WIEDNIU,

Wieden, Heumühlgasse, 2.

2659 7—10

Zmiana lokalu.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż

Magazyn nowości dla dam i dzieci,

oraz przyborów do szycia haftu itp.

pod firmą:

Schilling & Stelzer

we **Lwowie**, ul Halicka l. 7. przeniesiony został do lokalu na tej samej ulicy (Halicka l. **16.**)

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecamy się na dalsze łaskawym względom.

Z głębokim szacunkiem

Schilling & Stelzer.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

5% LISTY hipoteczne

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2152 11—?

Przeciw łysinom siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.

Wiedeń, d. 5. stycznia 1880. *Wilhelm Wagner.* członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.

Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. *Kinsky*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.

Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zaremboua.*

Wielmożny Panie!

Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.

Wiedeń. *Andrassy.*

Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem„ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 1906 8—?

Biuro wywiadowcze

Julji Witoszyńskiej

Rynek l. 28. we Lwowie

ma do polecenia: NAUCZYCIELKI i NAUCZYCIELI zaopatrzonych dyplomem szkół wydziałowych, jakoteż guwernantki francuskie z muzyką i językiem angielskim. BONY Niemki i Polki zaopatrzone chlubnemi świadectwami oraz PANNY służące zręczne w usłudze i krawieczyźnie. Także OFICJALISTÓW prywatnych z najlepszemi świadectwami itp. 3256 3—3

OGŁOSZENIE.

Z dniem 15. października otwiera się **kurs dwuletni w szkole ogrodniczej w Czernichowie.** Życzący umieścić ucznia za opłatą zgłosić się zechcą do

Dyrekcji Szkoły rolniczej w Czernichowie p. Czerwichów.

3282 2—3

Najtańsza podróż do Ameryki,

w sławnym, elegancko i wygodnie urządzonym parowcu **Andor-Linie,** via Glasgow.

Ekspedycja każdego poniedziałku i piątku.

Prospekty w języku polskim, tudzież mapy krajów i karty kolei żelaznych wydają się bezpłatnie. Na zapytania odpowiedź po polsku. 2812 4—9

Bilety wydaje

M. Flattau, jeneralny pełnomocnik **Hamburg. Admiralität-str. 12.**

Kantor bankowy i wymiany.

Od **15. sierpnia** począwszy wysyłam jak corocznie do **8 października** znpełnie źrałe, słodkie i trwałe 3158 5—14

winogrona

najszlach. gatunków deserowych po

1 złr. 70 ct.

za kosz 5-kilowy franco, bez żadnych wydatków do wszystkich stacyj pocztowych Austro-Węgier za pobraniem.

R. MAITI, Tryest.

Przy odbiorze 3 koszów razem pod jednym adresem, za poprzednią zapłatą, tylko 4 zł. 75 ct.

Ekspedytor

pocztowy i telegraficzny znajdzie umieszczenie przy c. k. urzędzie pocztowym w Turce koło Sambora. Płaca miesięczna 20 zł. i całe utrzymanie. Bliższe warunki listownie. 3181 1—3

Przełożona wyższego zakładu
wychowawczo - naukowego żeńskiego
Wiktorja Niedziałkowska

zawiadamia szanownych rodziców i opiekunów, że kurs nauk **otwiera d. 6. września, a zapisy uczennic** dochodzących i pensjonarek rozpoczynają się z dniem **26. sierpnia** b. r.

3225 2—6

W domu wyższego urzędnika można **ulokować panienki,** które miałyby pobierać naukę fortepianu i języków francuskiego i niemieckiego. Bliższa wiadomość w komisarjacie I. dzielnicy lub w kamienicy przy ulicy blacharskiej pod l. 8. na III. piętrze.

Kasyno w Jaworowie poszukuje
restauratora.

Bliższą wiadomość pisemną lub ustną udziela zarząd kasyna w miejscu do końca września b. r.

3 86 1—3

VICHY

Administracja w Paryżu, 22, boulevard Montmartre.

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum

2622111 5—22

Znany z taniości i rzetelności
Magazyn konfekcji dla dam
J. KREMERA we Lwowie
urządził
na czas wystawy w Przemyślu
przy ulicy Lwowskiej, liczba 102,
naprzeciw Hotelu Przemyskiego
FILIĘ

obficie zaopatrzoną w ***nowości na sezon jesienny i zimowy.*** 5276 2—6

Pragska akademia handlowa.

Następny rok szkolny rozpoczyna się **16. września,** do którego to te minu zgłoszenia codziennie się przyjmują. Ażeby uzyskać przyjęcie, należy się wykazać świadectwem ukończonej z dobrym postępem IV. klasy szkoły średniej. W razach słabości otrzymają uczniowie w szpitalu handlowym bezpłatną opiekę i pielęgnowanie. Ukończeni słuchacze korzystają na mocy rozporządzenia c. k. państwowego ministerstwa wojny z d. 24. sierpnia 1865, z **dobrodziejstwa do jednorocónej służby wojskowo-ochotniczej.** Dokładne prospekta, sprawozdania roczne i bliższe objaśnienia udziela najchętniej 2807 4—4

CARL AREND, ces. radca, dyrektor.

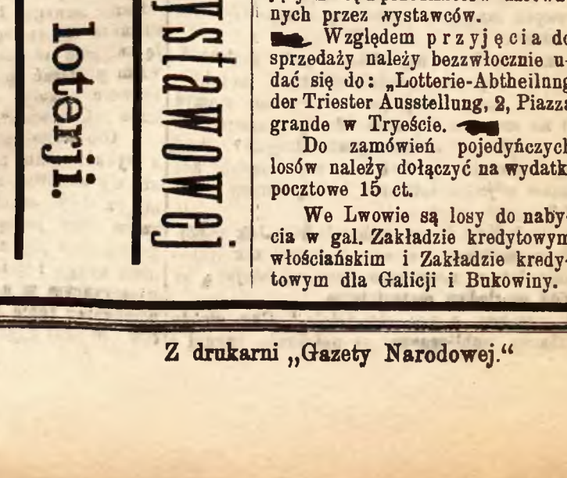

---

50 centów
LOS
tryesteńskiej
loterji
wystawowej

Tylko pięćdziesiąt cnt.
kosztuje
los wielkiej tryesteńskiej
wystawowej loterji.

Te losy są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, c. k. trafikach, kolekturach loteryjnych i u innych sprzedawców austr. węg. monarchii

Bogato wyposażona loterja zawiera:

1 główny wygr. 50000 złr. gotówką
1 „ „ 20000 „ „
1 „ „ 10000 „ „

dalej inne wielkie wygrane wartości złr. 10000, 5000, 3000, 1000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25; ogółem tysiąc urzędowych wygranych wartości

zł. 213.550 zł.

Tudzież wiele innych nader wartościowych wygranych, składających się z przedmiotów darowanych przez wystawców.

Względem przyjęcia do sprzedaży należy bezzwłocznie udać się do: „Lotterie-Abtheilnng der Triester Ausstellung, 2, Piazza grande w Tryeście.

Do zamówień pojedyńczych losów należy dołączyć na wydatki pocztowe 15 ct.

We Lwowie są losy do nabycia w gal. Zakładzie kredytowym włościańskim i Zakładzie kredytowym dla Galicji i Bukowiny.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej.“